Nr 261. Kraków, 13 Listopada — Sobota. Rok 1880.

CZAS

Cena wydania codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem / Niemczech	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi	28 złr.	7 złr.	3 złr.
innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	5 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Administracya „CZASU“, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę przyjmuje księgarnia S. A. Kryżanowskiego, handel Nowakowskiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za cyfrą od miejsca wiersza drobnem drukiem (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem drukiem po 30 cent. za każdy raz. Ogłoszenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 11 przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Kraków 12 listopada.

O reformie sądownictwa ze względu na podniesienie dobrobytu Galicyi, odbieramy następujące uwagi:

I.

W szeregu przyczyn upadku ekonomicznego w Galicyi, nieposlednią odgrywa rolę sądownictwo nasze, nad którem pragniemy się chwilkę zastanowić.

Dziwna rzecz, że kiedy o wszystkich biedach naszych szeroko się rozpisujemy, sądownictwo jest jedną z tych kwestyj, którą w pismach publicznych wahamy się rozbierać. Wszyscy narzekamy prywatnie lub w danym jakimś wypadku nad powolnością procedury cywilnej, wadliwością urzędów sądowych, a nawet gorszymy się czasem wyrokami sądowemi, a jednak nikt nie ma odwagi sięgnąć do głębi kwestyi, wskazać przyczyny złego, i poruszyć konieczność reformy tak powszechnie odczuwaną. Dzisiaj wobec budzącego się życia ekonomicznego i dążenia do usunięcia przyczyn, tamujących jego normalny rozwój, byłoby grzechem nie do darowania, ażebyśmy nie poruszyli reformy sądowej i nie przypomnieli posłom naszym tej sprawy w przededniu otwarcia Rady państwa.

Na pierwszym planie postawić musimy zbutwiałą procedurę cywilną, która przed stu laty wydana, nie może odpowiadać zmienionym stosunkom ekonomicznym i coraz gwałtowniej domaga się reformy.

Przegląd Sądowy taki kreśli obraz w Nrze 37 skutków tej procedury, nawołując ustawicznie do jej reformy:

„Kto w praktyce z tą skamieniałością średniowieczną, z tą zardzewiałą a ciężką maszyną ma do czynienia, pojmie łatwo, że ona jest ową zmorą przygniatającą nasze stosunki ekonomiczne. Dopóki transakcye odbywają się pozasądownie, dopóki niema między stronami procesu, idą żywiej o tyle, o ile zaufanie wzajemne stron nie każe się obawiać procesów. Gdzie jednakże następuje cofanie się od najkorzystniejszych na pozór interesów, gdyż groza procesu według starej procedury powstrzymuje wszelkie działanie, a jeśli jaki śmiałek nie zlęknie się tej ewentualności, to też każe sobie dobrze zapłacić za ryzyko i zwłokę w zrealizowaniu interesu.

„Nic innego, jak tylko procedura cywilna jest przyczyną, że dobra nieruchome wystawione na licytacyę, przedawane bywają za bezcen; kto bowiem decyduje się stanąć na licytacyi, wie na pewno, że rok a może i więcej będzie czekał, zanim uzyska ich posiadanie, jeśli wogóle uzyska takowe, że jeszcze przy odbieraniu będzie miał tysiączne nieprzyjemności i przeszkody, że otrzyma wreszcie dobra zniszczone do ostatniego i że będzie musiał włożyć znaczny kapitał, by je doprowadzić do pierwotnego stanu. Ceny, odpowiadającej rzeczywistej wartości dóbr, nikt ofiarować nie może przy licytacyi, a ztąd pochodzi, że wątpliwej zresztą wartości, a tak kosztowna i mozolna detaksacya, dla nabywcy nie ma żadnego znaczenia, że nigdy prawie za cenę wywołania dóbr nie kupują. Skoro zaś tak jest, skoro cena kupna najczęściej, i to nie zawsze, pokrywa jedynie pożyczkę bankową, rzeczą jest naturalną, że kapitał prywatny a tańszy, zupełnie jest nieprzystępny właścicielom dóbr, że zatem odjętą im jest możność w trudnych, choćby chwilowo, stosunkach, nieurodzaju itp. zapożyczać się u osób prywatnych pod korzystnemi warunkami, że więc pożyczka w banku zabezpieczyć się mająca, jest zawsze drogą, gdyż opłaca się wysoką premię za ryzyko i musi przyspieszyć ruinę, która staje się nieuchronną. Ztąd też pochodzi, że sumy hipotekowane prawie żadnego nie mają obrotu, żadnej ceny. Dłużnik, zagrożony egzekucyą, wie, że parę lat może zwlekać sprzedaż i ekspossesyonowanie. Stara się zatem wyzyskać ten czas, ile możności oksploatuje ziemię, do ostateczności niszczy budynki, wycina w pień lasy, i tym sposobem gospodarstwo upada w zupełności, a każdy pojmie, jak okropne skutki taka eksploatacya pociąga za sobą dla gospodarstwa krajowego.

„To jest tylko mała cząstka następstw naszej procedury. Lecz któż policzy owe następstwa, objawiające się przez to, że zagraniczne kapitały prawie zupełnie się od nas usunęły; że kredyt kupców i przemysłowców naszych, o ile nie opiera się wyłącznie na zaufaniu osobistem, jest dla nas stracony; któż spisze następstwa tego, iż wierzyciel mając po długiej procedurze sądowej wreszcie wyrok prawomocny w ręku, narażony jest na utratę całego przyznanego kapitału wskutek niesumienności dłużnika i tysiącznych kruczków, jakie nadaje procedura.“

Każdy, kto tylko z sądami ma cokolwiek do czynienia, przyzna, że powyższy obraz nie jest przesadny.

Jestto tylko jedna część tego smutnego obrazu, zdjęta z praktyki egzekucyjnej przeważnie w sądach kolegialnych napotykanej, gdzie jeszcze złe nie jest tak rażące w porównaniu z innemi sądami. O ileż jaskrawszy obraz moglibyśmy nakreślić sądownictwa powiatowego i wszystkich złych skutków jego dla dobrobytu ludności, którego pomocy używa najbiedniejsza klasa w drobnych sprawach życia codziennego. wyzyskiwana przez pisarzy pokątnych i wszystkich, którzy z ciemnoty jego chcą korzystać. Tu już nie wystarczy częściowa reforma samego postępowania egzekucyjnego, za czem *Przegląd* najbardziej przemawia, ale ostateczny czas pomyśleć o gruntownej przemianie całego postępowania sądowego na zasadzie ustnego procesu i odpowiednio zorganizować sądy.

Główną przyczyną, dla której reforma sądowa, stająca od kilkudziesięciu lat w Austryi na porządku dziennym, nie może przyjść do skutku, jest, jak wszędzie wzgląd fiskalny. Dotychczasowe postępowanie pismienne nietylko zbogaca adwokatów, którzy dotąd w Austryi głównie jego zmianie się opierali, ale nadto jest znakomitem źródłem dochodu dla skarbu. Wiemy dobrze, jak są kosztowne dzisiaj procesa, załatwiane przez ciągłe podania pismienne, a każde przynajmniej podwójne z wysokiemi stęplami. To też śruba fiskalna w chwilach krytycznych często uciekała się do środka podwyższenia stępli sądowych, czego dowodem mieliśmy ostatni niedoszły projekt p. Cherteka, proponujący podwyższenie stępli z 36 na 50 cent. Rząd boi się zatem stracić tego dochodu, chociaż niesłusznie zdaniem naszem, a zarazem chce uniknąć nowego wydatku na organizacyę sądownictwa, która się wiąże z zaprowadzeniem ustnego postępowania.

Właśnie teraz, kiedy słychać, że obecny minister sprawiedliwości bar. Streit myśli na seryo o wprowadzeniu nowej procedury cywilnej, której daje pierwszeństwo przed kodeksem karnym, opracowanym przez swego poprzednika, gdyż jak się miał dowcipnie wyrazić: „pierwej należy coś uczynić dla ludzi uczciwych, a potem dla przestępców.“ — nie od rzeczy będzie zastanowić się nad dzisiejszą organizacyą sądową w Austryi, a w szczególności w Galicyi, i wskazać wady, jakie się z nią wiążą.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Dąbrowa 9 listopada.

Wczoraj odbyły się tutaj wybory w większéj własności do Rady powiatowéj. Wybrani zostali jednogłośnie: pp. Rogaliński, Kisielewski, Stojowski Mieczysław, Stoiński, Br. Konopka, Zieliński, Gostkowski Eustachy, Groman ks. Pabian, Jaśkiewicz, Dr Marynowski, Kluczycki.

Także na dzień wczorajszy zwołał poseł Męciński wyborców z mniejszéj własności dla zdania im sprawy ze swoich czynności poselskich. Włościanie zgromadzili się nader licznie, również księża, inteligencya miejska i szlachta przybyła na tylko co ukończone wybory, zapełnili szczelnie salę posiedzeń Rady powiatowéj.

Poseł powitał obecnych serdeczną przemową, dziękując im za tak liczne zebranie się, a następnie w długiéj przeszło półtory godziny trwającéj mowie, przedstawił przebieg czynności sejmowych i swój w nich udział, wyłuszczając jasno i zrozumiale pojedyncze sprawy, zapatrywanie sejmu, przyczyny i powody, dla których one tak, lub owak zostały załatwione, lub spadły z porządku dziennego.

Najdłużéj zatrzymał się przy sprawach szkolnéj i katastralnéj.

„W sprawie szkolnéj, rzekł, zabierałem głos i starałem się jak umiałem uczynić zadość życzeniom waszym, które na takiem jak dzisiaj zgromadzeniu przed dwoma laty odbytem, wyraziliście przez usta X. dziekana Otowskiego.

„Wykazywałem więc nieład jaki panuje w naszem szkolnictwie ludowem, przeciążenie niepotrzebną pracą biórową nauczycieli, a obowiązkami często przechodzącemi siły i możności zarówno gminy, jak też rodziców i dzieci. Wykazywałem zaniedbanie jakie panuje w szkołach ludowych naszego powiatu, których to szkół nie przybywa, a pieniądze nasze gdzieś toną w okręgu szkolnym, do którego aż w Pilznie należymy.

„Chcąc złemu chociaż częściowo zaradzić, postawiłem wniosek, aby powiat Dąbrowski odłączyć od okręgu szkolnego w Pilznie, a wcielić do Tarnowa. Wniosek ten sejm uchwalił, zmnieniając w tym duchu ustawę, a wejdzie ona w życie po zasankcyonowaniu jéj przez N. Pana. Te same zresztą utyskiwania na nieład szkolny lub niewłaściwość ustawy, które wy tutaj przed dwoma laty wypowiedzieliście, doszły do sejmu i z innych stron kraju, a moi przyjaciele polityczni posłowie Rey i Szujski również w tym samym duchu co ja przemawiali. Ten ostatni za wspólnym porozumieniem postawił wniosek, aby polecić Wydziałowi krajowemu, żeby ten zbadał braki lub niedostatki ustaw szkolnych i przedstawił sejmowi wnioski do zmian potrzebnych. I właśnie obecnie już obraduje zwołana przez Wydział krajowy ankieta z ludzi fachowych złożona, któréj zadaniem jest poprawić co złe, niepraktyczne lub niewykonalne w praktyce okazało się, aby sejm w tym duchu mógł zmiany ustaw uchwalić.“

Następnie mówił p. M. o sprawie katastralnéj, przedstawiając zebranym cały jéj przebieg, odczytał wniosek jaki z polecenia Koła stawiał w Izbie i motywował, również wnioski sejmowéj komisyi katastralnéj któréj był sprawozdawcą.

„Sejm więc zrobił wszystko co było jego obowiązkiem, aby krajowi krzywda się nie stała, rzekł poseł Męciński, a poseł wasz robił co mógł i mówił jak umiał w téj sprawie.“

Następnie pouczał poseł wyborców; jak mają się zachować i działać, kiedy przyjdzie pora do reklamacyj, obiecał ułatwiać im tę czynność przez udzielanie stosownych informacyj i wskazówek w biurze Rady powiatowéj, przestrzegał jednak i upominał, aby reklamowali tylko ci, „którzy, jak mówił, rzeczywiście będą się czuć pokrzywdzeni a nie wszyscy. Nie idzie tu bowiem o jakąś demonstracyę lub bezpotrzebną pisaninę, ale o to, abyśmy byli opodatkowani w równéj mierze, aby nikomu krzywda się nie stała.“

Całego sprawozdania słuchali wszyscy z natężoną uwagą i wśród uroczystej ciszy, przerywając tylko takową czestemi oznakami zadowolenia lub potwierdzeniem. Kiedy poseł skończył mówić, wielu włościan zabierało głos zapytując go o rozmaite szczegóły w sprawie nowego opodatkowania, w sprawie podatków spadkowych, paszportów bydlęcych, taksy od obowiązanych do służby wojskowej itd. Poseł naturalnie udzielał im stosownych wyjaśnień i odpowiedzi. Potem wyborca Wiśniewski wniósł, aby podziękować posłowi za jego sprawozdanie i uchwalić wotum zaufania dla posła. Po postawieniu tego wniosku zabrał głos włościanin Tomasz Wilk z Woli Rogowskiej a przemówienie jego było tego rodzaju i wypowiedzianem w takiej formie i stylu, że w prawdziwe zdziwienie wprawił nas wszystkich obecnych.

„Ja sądzę — rzekł Wilk — że byłoby to zbyt mało, dać tylko wotum zaufania naszemu szanownemu posłowi. Myśmy mu winni podziękować serdecznie, że on nas tak świetnie w sejmie reprezentuje, że tak dzielnie broni tam interesów i potrzeb naszych i kraju całego. Czytuję ja mowy jego; taki mąż naszym reprezentantem, to zaszczyt dla nas wyborców, bo dla kraju pożytek. A wiemy także, co mąż ten światły, jako marszałek, robi dla naszego powiatu. Wszędzie ład i porządek zaprowadza w gminach, kontroluje budżety, pilnuje majątków gminnych, buduje drogi i tych, dzięki jego staraniom, żelaznej energii a rozumnej gospodarce, mamy już tyle, bo wynajduje on na nie fundusze potrzebne czy od sejmu, czy od rządu, czy od bogatszych ludzi, a podatków powiatowych nie podnosi, ani długów nie robi.

„A kiedy na wiosnę była bieda w powiecie, kiedy głód groził, to mąż ten umiał jej zaradzić: były pieniądze w Kasie zaliczkowej dla zamożniejszych, zapomogi dla biedniejszych, zarobek dostarczony dla biednych, bo drogi robiły się w różnych stronach powiatu. Więc dzięki Ci szanowny Mężu! uznanie ogólne, zaufanie nas wszystkich włościan masz nieograniczone, co stwierdźmy wszyscy mówiąc: „serdecznie dziękujemy“ i wykrzykując po trzykroć: Niech żyje nasz marszałek i poseł!“

Wszyscy hucznie powtórzyli ten okrzyk, a kiedy nareszcie uciszyło się, poseł Męciński odpowiedział:

„Serdecznie dziękuję Wam moi kochani za te dowody uznania, życzliwości i zaufania jakie mi okazujecie. Ale tych zasług, które szanowny wyborca Wilk mnie przypisywał, nie mogę sam przyjąć; w znaczniejszej części należą się one innym, nie mnie samemu. Jeżeli uznajecie działalność moją w Sejmie za użyteczną, kierunek w jakim szedłem za właściwy, toć ja tam przecie nie chodzę na własną rękę, nie idę w pojedynkę jak to mówią, ale idę zawsze solidarnie z Kołem moich przyjaciół politycznych, wśród których znajduję ludzi moim zdaniem najzdrowiej patrzących na potrzeby kraju, ludzi wiedzy, pracy, zasługi, zdrowo i dobrze zrozumianego postępu, gorącego patryotyzmu. Jako prezes Rady powiatowej, także sam nie działam, daję tylko kierunek. Sumienna praca Wydziału powiatowego, duch jaki w Radzie pełnej panuje, uczciwość i gorliwość naszych urzędników autonomicznych. Pomoc starostwa a szczególniej obecnego tutaj pana Starosty, którego poparcia zawsze doświadczam i za co mu publicznie dziękuję, dobry wpływ i opieka nad mieniem włościan, naszej dyrekcyi Kasy zaliczkowej, nareszcie sumienne i chętne spełnianie naszych poleceń przez wielu porządnych wójtów, oto co wszystko składa się razem na to, iż lepiej dziś jest tu i owdzie niż kiedyś dawniej przed autonomią bywało i da Bóg coraz będzie lepiej. Pozwólcie więc, że jak sprawiedliwość każe, waszym uznaniem podzielę się z tymi wszystkimi, których wymieniłem, że do nich także odniosę życzliwość Waszą, bo tak się słusznie należy. Sami zaś pamiętajcie, że tylko zgodą, karnością, posłuchem i ładem i wspólną pracą na lepszą przyszłość zarobić możemy.“

Po tem zakończeniu, któremu towarzyszyły liczne okrzyki, zamknięto posiedzenie, a poseł zaprosił obecnych włościan na skromną ucztę, wśród której wniósł pierwszy toast „na pomyślność wyborców swoich,“ na co wyborcy odpowiedzieli głośnym toastem „za zdrowie naszego posła.“ Całe to zebranie a mianowicie zachowanie się włościan, bardzo przyjemne i nie zatarte bezwątpienia zostawi wspomnienie w autonomicznem życiu naszego powiatu.

Lwów 11 listopada.

(§§) Nadszedł formalny sezon ankiet. Musiałbym naprzykrzać się Redakcyi i czytelnikom kilku listami dziennie, jeżelibym chciał spełnić dokładnie zadanie sprawozdawcy i wyczerpnąć przedmiot. Wczoraj jeszcze narzekałem na tajemniczość obrad sekcyi ankiety szkolnej, dziś ze stanowiska egoistycznego powinienem cieszyć się z tego, bo w przeciwnym razie spadłoby na mnie zbyt ciężkie zadanie. Żeby jednak nie pozostać nadto w tyle za postępem obrad ankietowych donoszę, że wczoraj sekcya pedagogiczna ankiety szkolnej prowadziła dyskusyę jeneralną nad znanym wam już elaboratem p. Starkla. Ponieważ memoryał prof. Szujskiego, o którym wspominałem i uwagi piśmienne X. Buchwalda zostają w związku przedmiotowym z elaboratem p. Starkla, przeto sekcya wzięła wszystkie te prace równocześnie pod dyskusyę. Dziś wieczorem dalszy ciąg dyskusyi a od rana już obradują dwie inne ankiety w biórach Wydziału krajowego. Ankieta górnicza nie zdoławszy wyczerpnąć porządku dziennego na wczorajszem posiedzeniu, zeszła się dziś ponownie, a obok niej rozpoczęła pracę ankieta zwołana przez Wydział krajowy dla znanego z ostatniej sesyi sejmowej wniosku p. Pawła Popiela o zakładaniu internatów w seminaryach nauczycielskich. W skład tej ankiety wchodzą oprócz wnioskodawcy pp. Dr Zygmunt Sawczyński, Juliusz Starkel i prof. Rembacz z Krakowa. Z wczorajszych obrad ankiety górniczej zapisuję, że postanowiono zalecić Wydziałowi krajowemu, aby subwencyi krajowej użył na próbę głębokich wierceń w kopalni p. Ignacego Łukasiewicza.

Paryż 9 listopada.

+ Wypadki nagle się tu rozwijają i spieszyć się trzeba, aby zapisać wszystkie epizody tego stanu, który z natury swojej musi być przejściowym, jak bywały zawsze w historyi chwile teroryzmu. Chwila ta już nadeszła dla Rzeczypospolitej, a wszystkie znamiona teroryzmu tak tu widoczne, że trzeba sobie przecierać oczy, aby sobie przypomnieć, że nie jesteśmy w roku 1792 lub 1871, ale w 1880. Do 1871 r. bliżej i łatwiejszy jego powrót, ale obecny stan teroryzmu ujmowanego w wielkie teorye, ciągłych wstrząśnień i zmian w rządzie, przypominają raczej czasy wielkiej rewolucyi niż komuny. Wprawdzie niema tu tych wielkich namiętności, ani wielkich, choć potwornych ludzi Konwentu, ale są zawsze te same zasady, w imie których popełniają się bezprawia.

I tak trybunał kasacyjny zwołany i ułożony w ten sposób, aby z góry zadać kłam sumieniu sędziów, oparł się w swym wyroku w sprawie kompetencyi na ustawach r. 1790 i 1792. Wtedy jak dzisiaj było potrzeba, aby wzgląd na prawo i wpływ sprawiedliwości nie krępował dowolności władz administracyjno-policyjnych, działających jedynie według godła *salus reipublicae suprema lex*. Więc wówczas ustawodawcy konwentu orzekli piękną na pozór zasadę zupełnego rozdziału administracyi od sądownictwa, ale posunęli ją tak daleko, że zaprzeczali sądownictwu kompetencyi do wkraczania w zakres czynów podjętych z ramienia rządu. Do jakiej samowoli teroryzmu czy despotyzmu dojść może władza administracyjna i policyjna, gdy przeciw jej organom niemożebnem jest odwołanie się do sądownictwa, zbyteczna dowodzić. Cztery godziny trwały tylko narady trybunału kasacyjnego, a mimo, że trybunał ten złożony został według myśli ministerstwa, że minister sprawiedliwości p. Casot przybył na to posiedzenie i wywierał jak najsilniejszy nacisk w własnej niejako sprawie — wyrok wypadł połowicznie. Wy-

Część literacko-artystyczna.

POGADANKI LITERACKIE.

III.

(*L'Ane* Wiktora Hugo. — Poezye Wiktora de Laprade. — Wydawnictwo dzieł L. Siemieńskiego. — Biblioteka arcydzieł polskich i obcych w Tarnowie, Adama Kuczerby. — Dwutygodnik dla kobiet w Poznaniu. — A. Morawskiego książka do nabożeństwa „Wiara i miłość“).

Znamy tylko z obszernych wyjątków głośny poemat Victora Hugo, którego sam tytuł stał się mistyfikacyą i wywołał zabawne *qui pro quo*. Autor „Nędzników“ zwykł przed noworocznem zakupnem książek na gwiazdkę wypuszczać jeden nowy tom z swej zapleśniałej teki. Każdoroczną publikacyę poprzedzają szumne reklamy. Mówiono też i pisano, że poeta ma tej jesieni ogłosić dzieło, które będzie kwintesencyą najwyższych jego pojęć o świecie, ludzkości, cywilizacyi i geniuszu. Któżby był przypuścił, że aby to wypowiedzieć przywdzieje oślą skórą. Sprawozdawcy dziennikarscy zamiast „Osła“ (*l'Ane*) zapowiadali poemat panteistycznego zakroju o Duszy (*l'Ame*) w wszechbycie. Cóż to za nawalnica huczących jak wodospad słów, frazesów, pretensyonalnych dziwactw, rozpacznych wykrzyków wypływa z tych ust... przepraszamy, z pyska osła, gdy rozpoczyna dyalog z Kantem. Czego autor chciał właściwie dowieść, trudno dociec, wyrzeka bowiem na mędrców, a głosi tryumf cywilizacyi, sławi męczenników prawdy a szydzi z religii i nauki. Poezya ta przypomina huk młyna, wagnerowską muzykę przyszłości — lub ryk osła i tem jedynie usprawiedliwia swój tytuł. Krytycy paryscy z religijną czcią pochylają się przed „Osłem“ Wiktora Hugo. Ma to być umówiona taktyka, bo jeden z nich naiwnie przyznaje, że dla sławy poezyi francuskiej XIX wieku potrzeba, aby Wiktor Hugo umarł z nierozwianą aureolą największego poety swego czasu, a równego najpierwszym poetom, jakich wydały wieki.

Drogo zaiste kosztuje ta sława poetyczna Hugona Francyę — ale jak powiedział kiedyś Alfons Karr o Lamartinie, że jeśli wiersze jego kosztowały wiele Francyę, to polityczną prozą poety prezydenta Rzeczypospolitej drożej jeszcze Francyi opłacić przyszło. Gdyby Wiktor Hugo chciał swoję nienasyconą prożność zaspokoić przynajmniej tą sławą największego poety i przestał szukać popularności politycznej.

Niestety cały ten nowy poemat nadziany jest polityką, filozofią, religią, wszystkiego w niej pełno, tylko niema poezyi. Jest tu widoczna chęć stworzenia czegoś, co by było Faustem francuskiem. Gadanina ta wierszowana starego retora z czasów upadku Rzymu, augura jakiejś religii humanitarnej, ktory się śmieje w głębi z swoich bożyszczów.

Wolimy już wiersze Wiktora Laprade, który świeżo w trzech tomach ogłosił swoje poetyczne pisma. Dziwny to poeta, który gorące uczucie wiary katolickiej łączy z gryzącą ironią swojego wieku. Zaczął w pierwszym okresie swej twórczości od liryzmu, a skończył w trzecim na satyrach. Jest wiele wdzięku w pierwszym okresie, a siły w drugim, gdy porzuca idylliczne sfery i na Pegazie wjeżdża w arenę politycznej i społecznej polemiki. Gdybyśmy szukali podobieństwa z poetami naszymi, tobyśmy Laprada porównali z Siemieńskim, ta sama tam wiotkość i swoboda w nagłych zwrotach od spokojnych wrażeń natury do gorzkich często prawd rzucanych społeczności ludzkiej.

Siemieński — wreszcie stanie się niebawem zadość temu, co już nie jest tylko obowiązkiem, ale czego zaniedbanie byłoby wstydem współczesnych. Pierwszy tom zbiorowego wydania dzieł Lucyana Siemieńskiego ma się niebawem ukazać. Wiemy, że umiejętne ręce przygotowały to wydanie i z czcią dla pamięci autora złożyły tę mozaikę z rozrzuconych, a tak rozlicznych klejnotów jego pióra. Zupełne dzieło Siemieńskiego, to będzie zwierciadło całego życia duchownego w Polsce przez długi szereg lat, to będzie historya literackich, artystycznych i społecznych kierunków, przegradzana tu i owdzie jakimś świeżym kwiatem poezyi, jakąś perełką belletrystyczną. I na to dotąd tak mało znalazło się prenumeratów, że trzeba było poszukać wydawcy.

Stało się niemal komunałem skarżyć się na brak czytelników — podobno słuszniej skarżyć się trzeba na brak wydawców, na stosunki naszego handlu księgarskiego, w którym tak mało inicyatywy. Oto mamy świeży przykład, że tak źle u nas jeszcze nie jest pod względem kupujących, że można sobie nawet bez reklamy zyskać wzięcie jeśli się dobre rzeczy tanio podaje. Dowodem wydawnictwo przed rokiem rozpoczęte p. Adama Koczurby w Tarnowie. Wydawca, wprawdzie nie Galicyanin, przybywszy do Galicyi chorującej na księgowstręt — powziął poczciwą myśl spróbowania raz jeszcze powodzenia. Skoro we Lwowie mogą prosperować wydawnictwa najgorszych romansów i powieści tłomaczonych i szerzyć propagandę po folwarkach i małych miasteczkach książek psujących zmysł moralny i zmysł estetyczny — dla czegóżby dobre, wzorowe dzieła nie mogły znaleść tam przystępu. P. Koczurba nadał nieco szumny tytuł swemu wydawnictwu: „Biblioteki uniwersalnéj arcydzieł polskich i obcych“ wolelibyśmy nazwę bardziej prostą, bo nie każde arcydzieło jest przystępne dla koła szerszych czytelników, a niejedna pożyteczna, przyjemna i dobra książka niema jeszcze prawa do tytułu arcydzieła. Bądź co bądź, rzecz bardzo poczciwa i rozumnie poczęta, a wydawnictwo tarnowskie zasługuje ze wszech miar na poparcie. Zresztą zaleca się ono samo doborem publikacyi i taniością prenumeraty. Za 4 złr. rocznie otrzymuje się 12 tomów, które są niezbędnie konieczne w najskromniejszej nawet biblioteczce, jeśli jej właściciel ma jakiekolwiej wykształcenie literackie. Dość powiedzieć, że p. Koczurba rozpoczął od wyboru pism Juliusza Słowackiego, Obrazów litewskich Ignacego Chodźki i tłomaczeń Byrona z najlepszych naszych poetów, zapowiada zaś niebawem zupełne wydanie dzieł Jana Kochanowskiego, czysty dochód przeznaczając na pomnik Mickiewicza.

Za 4 złr. dochodzi się więc do zbioru książek, bez których posiadania wstyd żyć, ludziom nawet z dala stojącym od literatury. Jeśli znamy jeszcze wszyscy Słowackiego, to przyznajmy szczerze, że wielu z młodszego pokolenia nie spotkało się z Pamiętnikami kwestarza Ignacego Chodzki Wdzięczność się należy wydawcy, że przypomniał tego naratora, który się nigdy nie zestarzeje.

W Poznaniu zaczął wychodzić *Dwutygodnik dla kobiet* pod redakcyą pani Teresy Radońskiej. Z programu redakcyi i pierwszych Nrów pisma wnosić wolno, że *Dwutygodnik dla kobiet* nie stanie się katedrą emancypacyi, jak większość organów warszawskich pod kierunkiem tamtejszych *bas bleus*. W programie czytamy: „Wysokie nakreślamy stanowisko kobiecie polskiej, zadanie stawiamy jej szczytne, choć trudne, pełne poświęcenia, ale i w błogosławieństwo bogate; ukryte, ciche i nierozgłosne — ale w owocach, skutkach, korzyściach, widoczne i jawne. Nie w tem szukamy dla niej pola działania, co z natury rzeczy mężczyźnie przypadło w udziele. Gdy niewiasta na to wzniesie się pole, zawsze anomalią zostanie.“ Powyższe zdanie jest nam rękojmią zdrowego pojęcia obowiązków kobiety i jej szczytnego zadania w społeczeństwie, że niechodzi tu o zamianę roli z mężczyzną, ale o podział ciężaru. „Pierwsze zeszyty zalecają się zajmującym artykułem X. Kanteckiego. „Kilka postaci niewieścich w poezyi greckiej“ — dalej początkiem kilku powiastek.

Szkoda tylko, że redakcya poszła za tym niewłaściwym zwyczajem, według którego pisma zaczynające wychodzić, podają szereg nazwisk współpracowników, o imionach wprawdzie głośnych, ale które obok siebie rażą, bo jedno ciągnie do lasa, a drugie do Sasa. Radzibyśmy zapytać redakcyi, co robi w programie pisma dla kobiet nazwisko Dra Ochorowicza, znanego pozytywisty między imionami X. Kanteckiego i prałata Likowskiego? Nie chcemy przypuszczać, aby *Dwutygodnik* miał się kierować podobnym eklektyzmem. Życzymy raczej *Tygodnikowi*, aby niewykluczając z współpracownictwa piór męskich, zdołał zjednoczyć pewne grono piszących kobiet. Wszak w Krakowie i jego okolicach znalazłoby się kilka współpracowniczek, zdolnych ozdobić to pismo czasem pięknym wierszem lub powiastką.

A w Krakowie oprócz wydawnictw Akademii, którym niebawem poświęcimy obszerniejsze sprawozdanie — nic się nie drukuje oprócz — książek do nabożeństwa. I to także zawdzięczamy nie wydawcom z zawodu, ale staraniom indywidualnym p. Adama Morawskiego. Ogłosił on świeżo w dwóch wydaniach różnej formy książkę do nabożeństwa p. t.: *Wiara i Miłość*. Książka ta ma tę zaletę, że w bardzo dogodnym formacie mieści w sobie dobór modlitw znanych i uznanych oddawna.

Wydawca umiał zebrać, co najpotrzebniejsze, co nieodzowne, zacząwszy od modlitw przy Mszy Śtej, litanii, aż do wyjątków z Śgo Tomasza à Kempis, Franciszka Salego, Alfonsa Liguori. Książkę tę poleca cenzura duchowna Arcybiskupstwa warszawskiego i Biskupa krakowskiego. P. Morawski ogłosił nadto książeczkę z nabożeństwem za dusze zmarłe na miesiąc listopad.

dobyto wprawdzie te krwią tylu ofiar obryzgane ustawy rewolucyjne 1790 i 92 r., na ich podstawie przyjęto zasadę wykluczającą kompetencyę sądów co do zastosowania rozporządzeń ministeryalnych, ale jakby przez resztę skrupułu pozostawiono dla sumienia wolną furtkę, dodając, że rekurs jest możliwy i dopuszczalny przeciw nadużyciom niższych organów administracyjno-policyjnych w wykonaniu rozporządzeń ministeryalnych. Loika tu widoczna: ministrom wolno wydać dekret przeciwny prawom i niema przeciwko temu odwołania, ale jeśli przy wykonaniu tego bezprawia popełnionem będzie jakieś nadużycie dodatkowe, wtedy można oskarżyć prefekta lub ajenta policyjnego. I to jeszcze dobre, nie omieszkają z tego korzystać katolicy i zakony, aby zanosić skargi o liczne nadużycia przy wykonaniu dekretów.

Dwóch członków trybunału kasacyjnego pp. Tardif i Lavenay przesłali p. Casot żądanie dymisyi, podając za powód w swych listach, że nie chcą, aby ich podpisy figurowały pod wyrokiem przeciwnym prawom francuskim i prostym pojęciom wolności i sprawiedliwości. Jest to zaszczytny protest dwóch mężów znanych z opinij republikańskich i na których rząd liczył.

Jutro zgromadzają się Izby. Gambetta wstrzyma się od wygłoszenia zapowiadanej mowy, zdaje się bowiem, że utasował on karty do nowego przesilenia gabinetowego. Krążą tu wieści, że na naradach ministeryalnych powstały spory przygotowane intrygą prezesa Izby. Oczywiście, że niemoże być mowy o różnicach zasad, ale chodzi o kwestyę osób. Gambetta nie jest zadowolony z dzisiejszych ministrów, choć tak sobie uległych — obiecał on oddawna różne teki ministeryalne swoim achatesom i wspólnikom. Nalegać oni mają, aby już prędzej dotrzymał obietnicy i i jeśli sam nie chce sięgnąć po władzę, dopuścił ich do niej. W artykułach powitalnych dla Zgromadzenia narodowego stawiają dzienniki różnych odcieni pytanie, kto dziś rozporządza większością parlamentarną? Długie miały się toczyć dyskusye na Radzie ministeryalej nad sprawozdaniem ministeryalnem z całego okresu feryi, jak wytłomaczyć dymisyę Freycineta i umotywować egzekucye dekretów.

République française i *Voltaire* żądają, aby Izby szły coraz dalej w szlachetnej walce z klerykalizmem; legalny opór zakonników i protesty katolików nazywają buntem i domagają się udzielenia rządowi środków do jego uśmierzenia. *Voltaire* powtarzając słynne swego mistrza *ecrasez l'infame*, woła: „zduśmy raz hydrę klerykalizmu, pociągnijmy do służby wojskowej kleryków i księży tonzurowanych, rozpędźmy wszystkie zakłady zostające pod wpływem duchowieństwa i t. d.“

Do tej chwili około 300 domów klasztornych zostało nawiedzonych przez tzw. *crocheteurs*. W Paryżu nadspodziewanie odbyły się te egzekucye bez większych zbiegowisk, co świadczy, że pewien wstyd wstrzymał najzagorzalszych od zniewag dla wyganianych zakonników. Policya też w stolicy umiała zachować pewne pozory przyzwoitości i niedopuszczała się nadużyć; — ale już w Wersalu przy rozpędzeniu Maryawitów odbyły się sceny przejmujące zgrozą. Kościół był zapełniony, żandarmi wpadli do świątyni i pod pozorem wypróżnienia klasztoru z osób obcych, rąbali ławki, przewracali stołki, popychali modlących się.

Sceny podobne powtarzały się w wielu miejscach na prowincyi, a to materyał do nowych procesów. W kilku miejscach powtórzyły się zaburzenia. Egzekucye dekretów sprawiły, że dziś po miastach prowincyonalnych gromadzą się bandy niosące czerwoną chorągiew. Ale ohydy tych gwałtów pobudza ludzi dotąd nawet obojętnych do afirmacyi wiary. Mnóstwo pięknych, rozrzewniających pod tym względem przykładów. W Flavigny, departament Cote d'Or, ludność z niesłychanem uniesieniem żegnała OO. Dominikanów, żandarmi na koniach musieli rozpędzać tłumy. W wielu miejscach przed nadejściem ajentów rządowych odbywało się nabożeństwo, a młodzież i starsi obywatele przystępowali wraz z braciszkami i nowicyuszami do sakramentów. Wszędzie płacz, wyrzekanie, protesty i objawy rozbudzonej wiary.

Jak długo rząd zamierza prowadzić tę propagandę, z jednej strony obracającą się na korzyść uczuć katolickich, z drugiej na poruszenie namiętności komunistów? Postanowiono na teraz wstrzymać się od rozpędzania zakonów kobiecych. Z męskich jedni tylko Trapiści mają być oszczędzeni, i to z bardzo praktycznych względów fiskalności. Wiadomo, że uprawiają oni nieurodzajne, piaszczyste płaszczyzny nadmorskie t. zw. Landes, opłacają więc znaczne podatki z swego gospodarstwa. Gdyby ich brakło, dochód ten dla państwa by upadł.

Błędnie mniemano, że egzekucya dekretów w Paryżu dotknie także dom naszych OO. Zmartwychwstańców mających swoją misyę przy kościele l'Assomption. Inne zgromadzenie pod wezwaniem Wniebowstąpienia uległo dekretom; misya polska w tej chwili ma tylko dwóch zakonników i dla tego nie może uchodzić za istotny klasztor. O. Witkowski, który objął po ś. p. O. Jełowickim kierownictwo tej misyi emigracyjnej, odznaczył się w czasie komuny wielkiem męztwem, był to jedyny ksiądz w Paryżu, który nie zdjął sutanny.

Rada municypalna miasta Paryża skończyła narady nad zmianą statutu. Zmiany te według zasad międzynarodowej federacyi gmin, posuwają tak daleko autonomię metropolii paryskiej, że potwierdzenie tych zmian równałoby się ogłoszeniu komuny paryskiej z 1871 r.

Konstantynopol 2 listopada.

Zaczęto się tu już niepokoić, co się stać mogło z Derwiszem baszą, od którego żadnej nie otrzymano wiadomości od czasu jego wyjazdu z Saloniki, gdy wczoraj wieczorem nadszedł telegram do W. Porty, donoszący że statek „Stambul“ na którym odpłynął Derwisz basza, zaskoczony burzą przy brzegach Grecyi, schronić się musiał do portu wyspy Negropontu, gdzie jeszcze stoi na kotwicy. Nowy więc komisarz Sułtana, który miał w zeszłą sobotę przybyć do Dulcigna, nie zdąży tam aż za dni kilka, co pokrzyżuje plany Porty, która liczyła na to, że Derwisz basza spadając niespodziewanie, zaskoczy przywódzców Albańskich i tym sposobem ułatwi oddanie miasta i okręgu Czarnogórcom. Nie ma jednak bynajmniej pewności czyby mu się misya jego była powiodła, gdyby był nagle przybył na miejsce, jak to miał rozkaz uczynić.

Telegramy urzędowe, które tu nadeszły w piątek wieczorem, donosiły, że Albańczycy stwierdzili powtórnie, że nie pozwolą oddać Dulcigna, sprzeciwiając się ruchowi, jaki Riza basza uczynić chciał z wojskiem swoim ku temu miastu. Derwisz basza byłby ujął przywódzców stronnictwa oporu, przypuściwszy, że byliby udali się na pokład „Stambułu“ i byłby ich odesłał jako jeńców do Scutari. Lecz czy faktem tym byłby zmusił masy albańskie do posłuszeństwa? Bandy te, które czuwają z bronią w ręku nad Dulcigno, stawiać będą wszelki możliwy opór i są w zwiazku z pokoleniami, znajdującemi się na granicy. Ruch więc panuje od końca do końca na całem terytoryum, którego się domagają Czarnogórcy, i Derwisz basza pomimo swego uroku i powagi swego imienia, niby nie był podołał i nic zapewne uczynić nie może aby oddać Dulcigno. Porta wie działa o tem dobrze, jak się zdaje, lecz winną była mocarstwom uczynić ten nowy krok do zgody aby jej nieposądzano o złą wolę lub brak dobrej wiary. Wybrała ona do tego człowieka, który najlepiej zna Albańczyków północnych i którego imie używa pewnego szacunku między ludnością miejscową, lecz jeżeli Derwisz basza otrzymał pełnomocnictwo działania na Albańczyków, udzielono mu zarazem wyraźnych instrukcyj unikania wszelkiego rozlewu krwi i ograniczenia się na perswazyi W takim razie liczyć nie można na skutek jego misyi. W tutejszych kołach dyplomatycznych uważają ją za bezużyteczną i zbyteczną i przewidują że Albańczycy nie ustąpią, chyba pod naciskiem siły. Lecz kto się tego podejmie?

Okręty mocarstw stoją właśnie na kotwicy w porcie austro-węgierskim, lecz ich wpływ moralny na Albańczyków jest żaden i trudno im będzie teraz wycofać się z Adryatyku z honorem. Wszystko to było źle obliczone, źle od początku ujęte, i dziś mocarstwa postawiły się w alternatywie, albo prowadzenia wojny z Albańczykami, albo opuszczenia gry, zostawiając Czarnogórcom samym załatwienie sprawy z Albańczykami lub z Turkami. To ostatnie byłoby może jeszcze najrozsądniejszem i najpraktyczniejszem, lecz dyplomacya europejska nie zezwoli na to. W całej tej rzeczy wystawiają za szyld traktat berliński, jak gdyby traktat ten nie był haniebnie pogwałconym w Bułgaryi i w Batum.

Czekajmy więc co uczyni Derwisz basza. Być może, że osiągnie jaki rezultat, chociaż rzecz ta wydaje się bardzo trudną. Zresztą Czarnogórcy sami nie chcieliby wziąć w posiadanie Dulcigna, póki liczyć się muszą z nienawiścią Albańczyków. Wszak Riza basza miał ich w ostatnich czasach zachęcać aby weszli do Dulcigno, a nie chcieli tego uczynić z obawy przed Albańczykami.

Tymczasem misya Derwisza baszy daje pewien odpoczynek naszej dyplomacyi, z którego korzystając zajmuje się więcej niż warto, artykułem, który niedawno ogłosił dziennik turecki: *Ferdjumani Hakikat*, a za który zawieszony został na czas nie oznaczony. Artykuł ten nosi tytuł: „Skargi ambasadora“ i zawiera szereg sarkazmów. Ambasador żali się przed jednym z swoich powierników na teraźniejszego pierwszego ministra, nieprzekupnego i surowego Saida, który zażartował z Europy, a którego Sułtan upiera się zatrzymać. W gruncie rzeczy artykuł jest apologią polityki Saida baszy, lecz Sułtana raziła jego forma i kazał zawiesić *Hakikat*.

P. Hatzfeld był w sobotę na obiedzie z częścią członków ambasady niemieckiej i kilką oficerami.

Sułtan był dla gościa swego nadzwyczajnie uprzejmym i wiele z nim rozmawiał o kwestyach bieżących. Stosunki między Turcyą i Niemcami stają się coraz ściślejsze. Sułtan i jego ministrowie robią wszystko aby się przypodobać panu Hatzfeld, którego wpływ jest daleko większym niż reprezentantów innych mocarstw. Finansista niemiecki p. Wettendorf, który jest w służbie Porty, otrzymał stopień Beli. Sułtan kazał prócz tego zapytać w Berlinie o radę co do ministerstwa spraw zagranicznych i zarządu ceł. Oficerowie mający być instruktorami armii w krótce tu są oczekiwani.

Konstantynopol 5 listopada.

Wczoraj otrzymała W. Porta telegram od Derwisza baszy, donoszący, że rozpoczęły się operacye co do oddania Dulcigno. Pierwszy minister Said basza zakomunikowawszy tę wiadomość osobiście Sułtanowi, wrócił do W. Porty, gdzie przyjmował na Radzie prywatnej kilku swoich kolegów, między innymi ministra spraw wewnętrznych, wojny i spraw zagranicznych. Zaledwie rozpoczęło się posiedzenie posłano po Blum baszę, b. pruskiego oficera inżynieryi, zostającego od dawnych lat w służbie tureckiej, prawdopodobnie aby go zapytać o radę w kwestyach wojskowych które pozostają do uregulowania między Riza baszą i delegowanymi Czarnogórcami co do podpisania ugody.

Po ukończeniu się tej narady, która się przeciągnęła do późnej godziny wieczornej, udał się pierwszy minister znów do pałacu, zkąd nowe instrukcye przesłane zostały Riza baszy i Derwiszowi baszy. W. Porta uważa już oddanie Dulcigna za fakt dokonany i pod tym względem wszyscy ministrowie tureccy dają jak najformalniejsze zaręczenia. Na czynioną im uwagę, że Albańczycy niewypowiedzieli dotąd ostatniego słowa i mogą jeszcze stanąć w poprzek dobrej woli rządu, odpowiadają, że wszystko jest pod tym względem załatwione, i że Czarnogórcy wprowadzeni zostaną niebawem w posiadanie Dulcigna i jego okręgu.

Sądząc po tych zapewnieniach, uderza, ze nigdy w Pałacu ani w W. Porcie nie było tak silnego postanowienia ustąpienia terytoryum lojalnie i bez wstecznej myśli; lecz czy niezbyt liczą tu na powolność Albańczyków? Dla Porty będzie zapewne korzyścią, mówiąc politycznie, załatwić się z Dulcigno, aby mieć wolne ręce do uregulowania innych kwestyj bieżących, i zaprzeczyć trudno, że zamiary jej są tym razem szczere. Jest jednak jeden fakt, który usprawiedliwiałby jej wahania się gdyby te znów wzięły górę w obec ewentualnego oporu Albańczyków. Oto liga bałkańska, któ- się tworzy, rzec można w jasny dzień pod egidą mocarstwa, którego wam wymieniać nie potrzebuję. Liga ta obejmuje wszystkie państwa pułwyspu dawne i nowe, nadto Grecyę i Rumunię, i może się stać dla Porty niebezpieczeństwem, przeciw któremu ta niemoże dość się strzedz. Czyż przystoi w takim razie osłabiać lub drażnić Albańczyków, którzyby tworzyli poniekąd jedyną siłę oporu przeciw ewentualnej akcyi wspólnej wszystkich żywiołów skoalizowanych.

W tutejszych sferach rządowych widziano bardzo złem okiem odwiedziny księcia Rumuńskiego u księcia Aleksandra i zapał jaki wywołały u Bułgarów. Przesłano z tego powodu uwagi do Bukaresztu, i reprezentant rumuński w Konstantynopolu p. Bratiano miał sobie od rządu swego poleconem dać ministrowi tureckiemu wyjaśnienia mogące rozprószyć ich obawy. Czy mu się to powiodło? wątpię. Niedawno jeszcze Rumunia przysięgała Porcie miłość i wierność. Dziś zwraca ona oczy swe gdzieindziej. Byłożby rozsądnem ze strony Porty rozbrajać się, gdy się obawiać ma tylu nieprzyjaciół?

Powstanie Kurdów przybiera znaczne rozmiary. Powstańcy liczą dziś 35,000 ludzi. Posuwają oni się na terytoryum perskie, rabując i pustosząc wszystko po drodze, oraz ścigając przed sobą nieszczęśliwe wojsko perskie, które słaby tylko opór stawić im może. Nie jest prawdą co donosiły telegramy, że powstańcy zostali pobici i rozprószeni. Stoczyli oni z żołnierzami Szacha kilka utarczek bez znaczenia, w których przeciwnie mieli górę. Również Kurdy z terytoryum ottomańskiego podnieśli sztandar buntu i przeszli granicę podając wszędzie rękę Kurdom z terytoryum perskiego. Dowódzca ich Reid ullah, nie mniej ma na celu jak utworzyć księstwo Kurdów na swą korzyść po obu stronach granicy turecko-perskiej. Rząd Szacha oskarża Portę, że poddmuchała wypadki i że popiera uroszczenia Szeika Reid ullah, aby stłumić aspiracye armeńskie w Azyi. Porta odpycha materyalnie to oskarżenie i uchyla się od wszelkiej odpowiedzialności za wyprawę dzikich hord. Starała się ona owszem postawić kordon wojskowy na granicy, aby przeszkodzić tworzeniu się nowych band, którzeby zwiększyły szeregi powstańców. Rzecz szczególna, że Nestoryanie, dawni Chaldejczycy trzymają z Kurdami. Rząd perski przygotowuje silną wyprawę przeciw powstańcom, lecz owładnęli oni już kilka pozycyj strategicznych, z których trudno ich będzie wyprzeć.

Ciało dyplomatyczne przenosi się w tej chwili na leże zimowe. Ambasadorowie angielski i włoski wrócili do Pera, a po nich francuski i austro-węgierski. Ambasador niemiecki i rosyjski są jeszcze w Bujukdere, lecz niebawem uczynią to co inni. P. Hatzfeld nie otrzymał jeszcze urzędowego zawiadomienia o zastąpieniu siebie przez p. Radowitza. Zanim przeniesie się do Pera, czekać on będzie czy nie zostanie odwołanym.

Rosya.

Dajemy dziś dalszy ciąg sprawozdania z wielkiego procesu nihilistów, odbywającego się w sądzie wojennym petersburskim.

Pierwszą z kolei sprawą, którą wyjaśnia szczegółowo obszerny, można powiedzieć olbrzymi, bo zawierający kilkadziesiąt arkuszy, akt oskarżenia prokuratora Achszamurowa, jest sprawa morderstwa Charkowskiego gubernatora ks. Krapotkina, dokonanego d. 21 lutego 1879 r.

Okoliczności zewnętrzne, towarzyszące temu morderstwu, są nam wiadome ze sprawozdań, podawanych w właściwym czasie. Wspomnimy więc o stronie sprawy wewnętrznéj.

Główne zeznania, dotyczące téj sprawy, na zasadzie których ułożony został akt oskarżenia, poczynił nihilista żyd Gregory Goldenberg, schwytany w listopadzie r. 1879 w wagonie kolei żelaznéj moskiewsko-kacskiéj na stacyi Elizabedgrad z ładunkiem dynamitu, przeznaczonym na podminowanie téj kolei i więziony przez kilka miesięcy w Petersburgu i Charkowie, gdzie nareszcie zadał sobie śmierć, powiesiwszy się na kracie okiennéj. Otóż ów Goldenberg, przyznawszy się otwarcie do odegrywania czynności roli w partyi „terorystów,“ do głównego udziału w zamordowaniu ks. Krapotkina, tudzież do udziału w innych zbrodniach politycznych, popełnionych w ciągu 1879 r., wymienił zarazem wielu swych kolegów i współuczestników, a nawet wskazał ich kryjówki, zkąd też ich pochwytano i uwięziono łatwo. Według tedy zeznań Goldenberga myśl zamordowania gubernatora Krapotkina powstała między rewolucyonistami w grudniu r. 1878, a wywołało ją głównie nieludzkie, zbyt surowe obchodzenie się gubernatora z więźniami politycznymi, tudzież zarządzone przezeń rozpędzenie siłą demonstracyi ulicznej studentów charkowskich, przyczem policya wielu z nich biła. Inicyatorem projektu i autorem planu morderstwa był sam Goldenberg i sam też jeździł najpierw do Charkowa aby ten plan uskutecznić. Zaszły jednak okoliczności takie, że tym razem zamiar nie został urzeczywistnionym, gdyż morderstwo Krapotkina w owej chwili mogłoby było pogorszyć los więźniów politycznych, znajdujących się w Charkowie. Goldenberg tedy wyjechał z Charkowa do Kijowa. W tem mieście ułożony przezeń plan morderstwa Krapotkina, wskutek narad z miejscowymi rewolucyonistami, uległ pewnym zmianom, zaprojektowanym przez studentów Sołkowskiego i Orłowa. Wynikiem tego nowego planu było, że Goldenberg wyjechał do Charkowa po raz drugi już nie sam lecz z przydanym sobie do pomocy Ludwikiem Kobylańskim, i że po długiem wyczekiwaniu właściwej sposobności, dnia 21go lutego 1879 roku Goldenberg strzelił do Krapotkina przez otwarte okno karety, stanąwszy na jej stopniu, a Kobylański tymczasem czuwał i ułatwiał ucieczkę. Po szczęśliwem dokonaniu zamachu udał się natychmiast Goldenberg do przygotowanej przez Kobylańskiego tymczasowej kryjówki, zkąd tejże jeszcze nocy obydwa razem opuścili Charków.

O czynny, chociaż tylko uboczny udział w sprawie morderstwa Krapotkina, akt prokuratora oskarża, oprócz Goldenberga i Kobylańskiego, jeszcze kilka osób, mianowicie Doktora Bulicza, który przemieszkując we wsi Zasulu w Gubernii Połtawskiej jako lekarz Ziemstwa, ułatwiał ucieczkę mordercom i zasilił ich pieniędzmi, studenta kijowskiego uniwersytetu Atanazya Zubkowskiego, który wiedział o zamierzonej zbrodni w Charkowie w czasie dokonania jej, a potem do Dra Bulicza pisał o pieniądze i ułatwienie ucieczki mordercom, kochankę Zubkowskiego, doktorowę Wołkensteinowę — która należała do obrad nad sposobem zamordowania Kropotkina, i nareszcie studentów Głuszkowa i Woroncowa, którzy wiedzieli o morderstwie i dopomagali mu radą.

Drugą z porządku sprawą wymienioną w akcie oskarżenia, jest zamach na życie Cara, dokonany dnia 2 (14) kwietnia r. 1879 przez Sołowijewa w Petersburgu.

I znowu ten san Goldenberg dał urzędnikom śledczym do ręki nić przewodnią, która doprowadziła do wykrycia tajemnic tej sprawy od samego jej zarodku. Mianowicie wyznał on, że socyaliści i nihiliści rosyjscy od 1873 aż do końca 1877 r. zachowywali względem kwestyi carobójstwa w ogóle stanowisko bierne, a nawet wręcz mu przeciwne, dopiero w r. 1878 przemógł prąd terorytyczny, który uznał carobójstwo za czyn pożyteczny i odpowiedni celom partyi i zaczął werbować dla tej myśli zwolenników. Jednym z pierwszych i najgorliwszych adeptów tej zasady okazuje się Goldenberg, który w marcu 1879 r. jedzie do Petersburga w celu poruszenia kwestyi carobójstwa w tamtejszych kołach socyalistycznych. Jakoż przekonał on o potrzebie zamordowania Cara najprzód Zundelewicza i Michajłowa, a następnie wciągnął do spisku Sołowijewa, Kobylańskiego i Kwiatkowskiego. Posiedzenia i obrady odbywał ten areopag w oddzielnych izbach rozmaitych drugorzędnych restauracyj.

W początku trzymano się na tych obradach gruntu wyłącznie teorytycznego, skończyło się jednak wkrótce na postanowieniu, że jeden ze sprzysiężonych musi dokonać morderstwa Cara. Goldenberg sam pierwszy podjął się tego dobrowolnie, lecz odrzucono jego ofiarę z powodu, że był żydem, a przeto zamach wykonany przez niego niemógłby właściwego wywrzeć na masy ludowe wrażenia. Dla tych samych przyczyn nieprzyjęto usług Kobylańskiego jako Polaka, gdyż było postanowionem w zasadzie, że zamachu ma dokonać koniecznie Rosyanin. W końcu oświadczył swą gotowość Sołowijew i został przyjęty, Goldenberg zaś ofiarował się z pomocą Sołowiewowi, co również przyjęto, lecz potem Sołowijew odrzucił tę pomoc. Niemający brać udziału w zamachu przed dokonaniem go opuścili niezwłocznie Petersburg.

Kwiatkowski schwytany 24 listopada 1879 r. wraz z Eugenią Figner (przyczem znaleziono u niego ołówkiem nakreślony plan pałacu Zimowego) zaprzecza, aby na posiedzeniach w restauracyach powzięte było postanowienie zamordowania Cara, twierdząc, że Sołowijew z własnego natchnienia zamiar ten powziął i byłby go dokonał prędzej lub później nieodmiennie, gdyż zabicie Cara było u niego rodzajem *idée fixe*.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 12 listopada.

Przypominamy, iż w niedzielę (14go b. m.) odbędzie się poświęcenie gmachu XX. Pijarów, połączone z nabożeństwem o godz. $10^1/_2$, podczas którego artyści, amatorowie, oraz orkiestra 40go pułku wykonają pod kierunkiem p. Adolfa Steibelta wyjątki ze *Mszy* Gounoda, *Ave Verum* Mozarta a na zakończenie chór 20tu skrzypków odegra *La Benediction* Händla.

— Zwracamy uwagę młodzieży, szczególnie zamiejscowej, w wieku popisowym, aby przy zbliżającym się spisie ludności dopilnowali się należycie, iżby w dwóch miejscach nie zostali zapisani, bo nawet po kilkunastu latach mogą z tego powodu mieć nieprzyjemności. W tych dniach w tutejszym magistracie zaszedł wypadek, który może posłużyć za przykład. Pan A. S., przynależny pod względem służby wojskowej do starostwa w Dąbrowie, a zamieszkały w Krakowie, stawiony tu został do asenterunku w r. 1868 za zezwoleniem a nawet na żądanie owego starostwa, i z powodu wady serca w wysokim stopniu, uwolniony został raz nazawsze. Listy odnośne magistrat tutejszy przesłał starostwu w Dąbrowie, które na tej podstawie wydało p. A. S. paszport zagranicę. Tymczasem p. A. S. zapisany został podczas spisu ludności r. 1869 także jako przynależny do gminy krakowskiej. Tak więc starostwo w Dąbrowie wykreśliło go z listy popisowych, a magistrat krakowski trzymał go na wykazie zbiegów, niewiadomych z miejsca pobytu. Naraz p. A. S, mieszkając od lat 10 w Galicyi, biorąc ciągle od starostwa powiatowego paszport w razie potrzeby, otrzymuje wezwanie, aby się stawił do starostwa w Ropczycach, zkąd w skutek żądania magistratu krakowskiego odstawionym zostanie w asystencyi żandarma na plac poboru. Nie czekając tego terminu, przybywa p. A. S. do Krakowa — i pokazuje się: że akta zaginęły w starostwie dąbrowskiem, że z aktów magistratu krakowskiego wypływa loicznie, iż się stawiał i został uwolniony, ale wyraźnie czarnego na białem niema, bo akta odesłane zostały do Dąbrowy a tam ich nie znaleziono, niema ich także w komendzie w Tarnowie. Musiał się tedy p. A. S. po latach 12 drugi raz stawiać na żądanie komendy tutejszej; oczywiście uznany został za niezdolnego z tejsamej przyczyny co poprzednio. Zawsze to jednak zasługuje na podniesienie, że władze powołują obywatela drugi raz do uczynienia zadość obowiązkom, którym w swoim czasie zadośćuczynił i to dla tego, że same akta zagubiły. Namiestnictwu powinno to dać powód do dochodzenia, zwłaszcza, iż jest to drugi w krótkim czasie wypadek, iż stawiają kogoś drugi raz pod miarę dla tego, że akta zginęły. Koniecznie także wypada zaprowadzić praktykowany już w Prusiech zwyczaj wydawania popisowym zaświadczeń, iż stawili się do poboru, zwłaszcza tym, którzy uznani zostali za niezdolnych, gdyż w razie zagubienia aktów przez władze, mogą się takim dokumentem wykazać

— Mieszkańcy z domów przy rogu ulicy Sławkoskiej, dotykających plantacyj, skarżą się, że wieczór codziennie blisko do godziny dwunastej w nocy odbywają się tam schadzki włóczęgów i krzyki.

— Oglądaliśmy wielką akwarellę Juliusza Kossaka, przedstawiającą N. Pana przed Bramą Floryańską, podczas wjazdu do Krakowa, który toruje w czworokonnym powozie o barwach miasta nasz prezydent Zyblikiewicz. Tak układ całego obrazu, któremu za tło służy rondel Bramy Floryańskiej, Akademia Sztuk pięknych i drzewa plantacyj, jak i szczegóły oddane z tym wdziękiem, jaki cechuje naszego artystę, który miał bogaty materyał dla kompozycyi i umiejętnie go użył, tak iż mimo natłoku osób, cały obraz jest pełen ruchu i dla wszystkich było na nim dość miejsca. Konie, owe wyborne konie Kossaka, a do tego z tak pięknych wzięte żywych wzorów, jak siwki burmistrza krakowskiego, oddane z całą jędrnością i siłą; wszystkie postacie obrazu są portretowe, nawet tam, gdzie zaledwie parę rzutów pędzla dało się użyć. Obraz ten będzie rozpowszechniany w druku kolorowym, nakładem firmy Kutrzeba i Murczyński.

— Bawi w Krakowie od kilku dni p. Hovorka, zdolny pisarz czeski i tłumacz kilku dramatów polskich.

— Wspaniały obraz Siemiradzkiego „Rozbitek-żebrak,“ wystawiony w salach Towarzystwa Sztuk Pięknych, ściąga codziennie bardzo znaczną liczbę widzów. „Rozbitek“ nie długo będzie w Krakowie.

— P. Maryan Gawalewicz przełożył dla sceny krakowskiej komedyę Pawła Ferrarego, uwieńczoną na konkursie włoskim w 1878 r. p. t. *Dwie damy*.

— Znany wierszyk Asnyka p. t. *Między nami nic nie było...* przełożony został na język angielski i podłożony pod muzykę. Śpiewała go na koncertach w Londynie p. Sembrich-Kochańska.

— Nadesłano nam z Tarnowa afisz, niedoszłego odczytu publicznego, w którym jakiś pan F. Guniewicz ogłosić pragnął mieszczanom tamecznym, że wszystko, co mówi Pismo Stę, tak Stary jak Nowy Testament, jest zmyśleniem a tylko to prawda, co on mówi. Tytuł tego odczytu jest: „Materya podstawą wszelkiego istnienia“ a ostatnie ustępy traktują o „sile samorodczej“ i że „koniec wszelkiego życia jest na ziemi naszej.“ Już zasadę tę głosił ów filozof, który powiedział: „*ede, bibe, lude, post mortem nulla voluptas* — używaj życia, bo po śmierci nicość.“ Starostwo tarnowskie nie pozwoliło na odczyt, nie wiemy czy z powodu jego treści, lub też z przyczyn formalnych. Ciekawem jest, że sam prelegent pojmuje szkodliwy wpływ swojej teoryi, gdyż odmawia wstępu na salę osobom niepełnoletnim, gdyż młode umysły mogłyby wyciągać z jego mowy niekorzystne wnioski!.

— *Dziennik dla Wszystkich* zamieścił portret p. Aleksandra Ładnowskiego artysty dram., który jak wiadomo obchodzić będzie w dniu 16 b. m. jubileusz piędziesiścioletni.

— *Kuryer Stryjski* donosi, że zarząd dóbr hr. Kinskiego nabył od miasta Stryja 20 morgów ziemi w Dalibach i chce tam zbudować papiernię, odlewarnię żelaza i tartak parowy. Fabryki te zatrudnią do tysiąca ludzi. Zarząd ma zbudować własną kolej z Dalib do dworca w Stryju.

— **Z Skalbmierskiego** 10 listopada.

W ubiegłym tygodniu w okolicy Skalbmierza w kilku wsiach dokonano gwałtownych rozbojów, o których okolica ta, bezleśna i tak zaludniona gęstemi wioskami nigdy nie słyszała. W miasteczku Busku rozbito sklep i w mieszkaniu proboszcza zrabowano kilka tysięcy r. s. Zaraz drugiej nocy w Wiślicy podkopano się i zrabowano znacznie wśród miasteczka bogatego starozakonnego a już we dwa dni później o północy we wsi kościelnej Bejsce 14 ludzi zamaskowanych napadło miejscowego proboszcza X. C., zrabowano go, jako też brata jego zamożnego obywatela, a w lasku kilkunastu morgowym należącym do wsi Rogów Skórzewskich napadnięto wieczorem na przejeżdżającego. Dziwna rzecz że te wszystkie rabunki dzieją się właśnie w miejscowościach gdzie siedlisko gminy, gdzie straż ziemska się znajduje. Prawda że złapano jednego przy rabunku, ale ten zaraz uciekł, a czapka pozostawiona w innym miejscu przez zbrodniarzy, jako *corpus delicti* zanim się dostała do właściwego Sądu już zaginęła. Popłoch panuje w całej okolicy.

— W Warszawie otworzony został trzeci teatr pod nazwą „Wodewilu,“ którego reżyseryę powierzono pp. Władysławowi Szymanowskiemu i Stromfeldowi. Pierwsze przedstawienie będzie dane dnia 20 b. m., na którem wygłoszony będzie prolog napisany przez Wacława Szymanowskiego.

— Telegram z d. 11 b. m. donosi, że w dniu tym ponowiło się znowu w Zagrzebiu kilka silnych wstrząśnień. Ziemia zdaje się być w ciągłem spazmatycznem wirowaniu. Popłoch ludności dochodzi do najwyższego stopnia. Ciągle następują nowe zawalenia się domów. Wszyskie sklepy są zamknięte, ludzie zbierają się na ulicach i placach.

— Węgierskie Towarzystwo Karpackie nie poprzestając na samem utorowaniu dróg w górach i uprzyjemnieniu pobytu turystom, rozszerzyło obecnie swój zakres pożytecznego działania przez naukowe badania niektórych ciekawych jaskiń w Górnych Węgrzech. Już przed 2 laty ogłosiło Towarzystwo Karpackie w swych rocznikach zajmujący opis jaskini lodowej w Dobszynie z rycinami, który następnie przetłumaczono na język angielski. Niedawno zaś kosztem tegoż Towarzystwa zbadał profesór Dr. Roth mało jeszcze znaną jaskinię lodową Drewenik pod Podhradzem (Kirchdrauf) na Spiżu a K. Siegmeth cały szereg jaskiń w hrabstwie Gömörskiem i Tornajskiem. Słynna ze swych podziemnych piękności, pysznych stalaktytów i stalagmitów jaskinie w Aggtelek, zwana Baradla, największa w całej Europie, przechodzi od kwietnia 1881 r. w dzierżawę węg. Tow. Kar., które wszelkiemi siłami postara się o to, aby wiadomość o tym prześlicznym utworze przyrody na wszystkie strony rozpowszechnić. Część tej jaskini rozciągającej się pod ziemią w różnych kierunkach na dwie mile długości, t. z. starą jaskinię zwiedził w r. 1876 p. H. Müldner i podał o niej krótki opis w *Czasie*. Ostatni Nr. wiedeńskiej *Neue Illustrirte Ztg* zawiera właśnie 6 widoków zdjętych w Baradli, z których można mieć wyobrażenie o wspaniałości tej jaskini.

— Kasyer Gustaw Jander domu bankowego Samsona w Berlinie, udał się z czekiem na 200,000 marek do banku państwa i odebrawszy tam gotówkę w największej części w biletach na 1000 marek a resztę po 500 marek, znikł. Dwie przyczyny każą przypuszczać, że niezadługo dostanie on się w ręce ścigających go ajentów, pierwsza, że niełatwo wymieniać bilety takiej wartości, nie zwróciwszy na siebie uwagi, a powtóre, że widziano go jadącego doróżką z jakąś młodą kobietą.

— **Menton** 7 listopada.

Kiedy, jak widzimy z *Czasu*, u was termometr spada już niekiedy poniżej zera, mamy tu zwykle od 15 do 20 stopni ciepła w dzień. W ogrodach pełno pomarańcz, cytryn, kaktusów. Wybrana to kraina i pobyt dla przybywających tu z dalekiej północy i z najrozmaitszych stron świata dla poratowania zdrowia, byłby nietylko zbawiennym, ale bardzo miłym, gdyby nie nieznośna drożyzna. Sezon rozpoczyna się tu właściwie dopiero teraz. Z Polaków, których dotąd nie wiele, bawi tu hr. Władysław Koziebrodzki znany u was komedyopisarz z chorą żoną, której przepisano dłuższy pobyt w ciepłym klimacie.

— Listy prywatne z Ferrolu (Biskaja), nadeszłe do Madrytu, mówią, że jacht cara Aleksandra „Livadia“ jest tak uszkodzony, iż machiny parowe nie nastarczą pompować wodę. Wielkość tego okrętu i jego forma nie pozwalają wpłynąć mu do doków. Ocalenie okrętu jest trudne i wątpliwe.

TEATR. W sobotę d. 13 listopada: Komedya w 1 akcie przez Stanisława Dobrzańskiego: *Złoty cielec*; komedya w 1 akcie prozą przez Leopolda Świderskiego: *Jesienią*; komedya w 1 akcie Benedixa, przełożył z niemieckiego Jan Arwin: *Upór*. — Początek o g. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie o godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (w *Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskiem otwarte codzień od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 11go listopada pochmurno; termometr od —0·6 doszedł do +3·6 C. Barometr z małym ruchem; d. 12 o g. 7ej rano stan jego był 747·4 millim., termometru +2·2 C. Wiatr zachodni.

W sobotę d. 13 listopada: ŚŚ. Homobona i Dydaka w.

Wiadomości bibliograficzne.

Nakładem węgierskiego Towarzystwa Karpackieg

opuściła świeżo prasę *Bibliotheca carpathica*, tworząca spory tom w 8ce, 24 arkusze ścisłego druku. Jest to spis o ile można najszczegółowszy wszystkich dzieł, rozpraw naukowych, opisów miejscowości i wycieczek górskich, czasopism lub dzienników, osobnych odbitek z nich itp. w rozmaitych językach, które kiedykolwiek o całem pasmie Karpat drukiem ogłoszone były. Mozolnej pracy zestawienia i zebrania alfabetycznym porządkiem dokonał p. Hugo Payer, zasłużony członek Wydziału Tow. Karpackiego; aby zaś mieć wyobrażenie o ogromie pracy, dość będzie nadmienić, że spis ten sięga 6000 numerów, a prócz tego podzielony jest bardzo praktycznie na kilka rejestrów, odnoszących się szczegółowo n. p. do zoologii, botaniki, mineralogii, geologii, topografii, historyi, turystyki itd. Wydawca nie pominął także opisów Karpat, wyszłych w języku polskim; w tym względzie posługiwał się głównie sumiennie i starannie zebraną *Bibliografią karpacką*, wydaną przez B. Müldnera w I. roczniku Pamiętn. Tow. Tatrz. w r. 1876, co też naznacza w przedmowie do dzieła. Przez wydanie cennego dzieła, jakiem jest bezsprzecznie *Bibliotheca carpathica*, oddało węgierskie Towarzystwo Karpackie wielkie usługi zarówno uczonym badaczom jak miłośnikom gór i turystom, którzy w tym spisie znajdą wszelką żądaną informacyę dotyczącą Karpat.

Wystawa etnograficzna Pokucia w Kołomyi

przez

Marcelego Turkawskiego.

(Dalszy ciąg).

Dalej ustawiono wyroby myśliwskie jako trzynastą grupę zupełnie osobno w kilku kolekcych, lecz znowu tylko z powiatu Kossowskiego, jakby ich gdzieindziej wcale nie było. Prócz pistoletowych luf mosiężnych z Tekuczy (w Kołomyjskiem) położonych na szafce oddzielnie, resztę skrzętnie sporządzają sami kossowscy Huculi począwszy od sprzączek i blaszek (do poroszniс) aż do całego uzbrojenia myśliwskiego, w którem taki „legiń" (młody Hucuł) wygląda jakby silny rycerz średniowieczny. Rusznikarstwo kwitło tu już oddawna, jak widać po staroświeckich strzelbach, pistoletach i sztućcach z krzesiwem lub przyrządem do wypalenia za pomocą silnego uderzenia młotkiem, — kilkanaście takich egzemplarzy zdobiło bardzo gustownie wystawę. Pęknięciu luf zapobiegano wówczas potężnie grubemi rurami, czego dziś gdzieindziej przy wyrobie broni zaniechano, skoro zamiast używanego tu wszędzie mosiądzu wynaleziono przez mieszaninę kruszców trwalszy i wytrzymalszy materyał do palnej broni. Taką pozorną siłą celuje strzelba Foka Maksyminka z Jasionowa (wartości 30 złr.), ciekawy egzemplarz pół cala grubej lufy a krótkiej, wyrzeźbianej kolby, ponieważ Huculi przy strzelaniu nie opierają jej o ramiona, lecz bezpośrednio przykładają do twarzy, aby dobrze wymierzyć. W szafce p. Bohosiewicza olśniewa „krisywnycia" z pełnym rynsztunkiem, misternie obite i przymocowane nogi, różki sarnie i jelenie do wieszania strzelb, które to ostatnie znalazły wielu kupców zamiejscowych. Małe rożki i kubki na proch mają czysto lokalne znaczenie, jak ogólnie wziąwszy całe to rusznikarstwo wobec postępu czasu i coraz nowszych na tem polu wynalazków za granicą i u nas długo ostać się może. Ograniczone na małą skalę wystarczy ono mieszkańcom Czarnohory, a względnie Huculom, tylko do pewnego prawdopodobnie czasu, aż tych słabych rękodzielniczych wyrobów nie zastąpi tani a lepszy towar fabryczny.

Grupa czternasta obejmowała ryby i narzędzia do rybołowstwa ze wszystkich niemal okolic Pokucia. Osobliwie wybornie przedstawiał się przed oczyma naszemi długi szereg słojów dużych, gdzie w spirytusie zakonserwowane były ryby tutejszych rzek: Prutu, Czeremoszu i Dniestru. Od najdrobniejszej ikry, dalej wylęgowych faz, aż do najpotężniejszych okazów naszych ryb i wężów ustawił takowe w naczyniach szklannych prof. L. Wajgel, przewodniczący oddziału rybackiego Towarzystwa w Kołomyi; ten sam mąż będąc z zawodu przyrodnikiem gorliwie się zajmuje zarówno naukowemi badaniami Pokucia, jak zachowaniem pstrągów od lekkomyślnego wyniszczenia w górach i rozplenieniem narybków, obcych wodom Czarnego morza. Z pojedyńczych stron nadrzecznych wystawiono przyrządy do łowienia ryb, — są one tak proste i zwykłe, że zaiste dziwić się przychodzi przemyślności rybaków, co brak sztuki nadrabiając mozolną pracą potrafią do takiego „samotrzasku" zwabić takie mnóstwo ryb, w jakie tutejsze targi ciągle obfitują. Zwyczajne np. ostry tj. żelazne widełka do bicia ryb przy świetle, rozmaitej długości stósownie do głębokiej lub płytkiej wody — owe straszydła (dwa gonty uderzerzające o siebie) celem wypędzenia głowacza z wodospadów, takie z włókna jetry do łowienia pstrągów, włók (wołok), czerpak (z włókna), więcierz (wersza) z kluczką sporządzony z łoziny itp. narzędzia rybackie — jakie to skromne, tanie i pospolite przedmioty, obliczone raczej na chwilowe otumanienie i zwabienie ryby do zasadzki, niż na powolne a sztuczne jej pozyskanie. Na Prucie i Czeremoszu słynie jazda spławami (daraby lub płoti), w których kierowaniu okazują tutejsi „kiermanicze" rzadką rzutkość i zwinność flisaków wiślańskich. Kilka egzemplarzy takowych tratw znajdujemy na wystawie, a obok czółno z wiosłem z Zaleszczyckiego, nie dziw, [illegible] śląskich [illegible] pędzą po Dniestrze tamecznie rybacy aż do morza.

Ogółem powiedziawszy: przy racyonalnem gospodarstwie rybnem wielkie odniósłby korzyści [illegible] ludność Pokucia, trudniąca się z zawodu tradycyjnie rybołówstwem, do czego z natury [illegible] posiada wprawę w łowieniu, a także [illegible] pracowitych [illegible] dotychczasowe czynności Towarzystwa rybackiego i jego [illegible]

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Od Komitetu Towarzystwa rolniczego odbieramy następujące pismo:

„Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego, odebrawszy pismo Wys. c. k. Namiestnictwa Zarządu c. k. Magazynu wojskowego w Krakowie z d. 20 października 1880, wzywające go do submisyi względem dostawy [illegible] do wy- [illegible] złożył [illegible] w biurze swem przy ulicy Krupniczej, dla informacyi członków Towarzystwa, którzyby się dostawy tej podjąć chcieli.

W tem samem biurze złożony też jest dla powszechnej informacyi program wystawy bydła opasowego w Wiedniu, które Towarzystwo gospodarcze wiedeńskie urządza na wiosnę roku przyszłego w celu, ażeby chodowców austryacko-węgierskich zachęcić w staraniach o podwyższenie chowu i opasu, aby przez to pokryć ubytek, który sprowadzić musi z dniem 1 stycznia 1882 r. nastąpić mające zamknięcie wschodniej granicy państwa dla przywozu bydła obcego.

W celu zawiązania bezpośrednich stosunków handlowych z Wiedniem, chodowcom galicyjskim wypadałoby wziąść stosowny udział w tej wystawie."

Wiadomości

z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 11 i 12go listopada.

Od kilku targów dowóz zboża na komorę Baran powiększa się, a ruch bywa coraz więcej ożywiony, wskutek tego ceny podnoszą się, jak to miało miejsce i na wczorajszym targu, gdzie dowiezione zboże około 1500 korcy w krótkim przeciągu czasu rozkupionem zostało. Jęczmień zaniedbany spadł w cenie.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 57·— do 60·— złp., żyto na 227 funt. od 51·— do 56·— złp., jęczmień na 202 f. od 30·— do 36·— złp., owies na 138 f. od 18·— do 20·— złp., proso na 250 f od 32 do 36 złp., groch na 250 f. od 42 do 50 złp.

Z braku zagranicznych kupców, targ dzisiejszy na Kleparzu odbywał się w dość ciasnych granicach, pomimo, iż przez ajentów na wywóz pszenica i żyto były zakupywane. Największy udział w zakupnie brano dla pobliskich młynów parowych.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 10·30 do 11·25 złr., czerwoną od 10·75 do 11·50 złr., pszenicę białą od 11·— do 11·70 złr., żyto piękne od 10·90 do 11·10 złr., — poślednie od 10·50 do 10·80 złr., jęczmień piękny od 8·25 do 8·60 złr., poślędni od 7·50 do 8·15 złr., owies od 6·90 do 7·15 złr., groch od 9·— do 11·50 złr., tatarkę od 8·— do 8·50 złr., proso od 7·— do 7·30 złr., fasolę od 11·— do 13·— złr., jagły od 11·50 do 12·50 złr., rzepak od 12·— do 12·50 złr., kukurudzę od —·— do —. złr., koniczynę czerwoną od 42·— do 47·— złr., białą od 45·— do 80·— złr.

Wiedeń 11 listopada.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku 37·50— **Peszt**, 10 listop.: 34·50—35·—złr. — **Wrocław**, 10go listopada: w miejscu 55·80 mrk. płacono, na listop. 55·80 płacono — **Szczecin**, 10go listopada: w miejscu 57·50 mrk., na listopad 57·— mrk., na listopad-grudzień 56·30 mrk., na kwiecień-maj 57·50 mrk. **Berlin**, 10go listopada: w miejscu 58·60 mrk., na listop. 57·80 mrk., na listopad-grudz. 57·30 mrk., na kwiecień-maj 58·60 mrk. — **Paryż**, 10go listop.: na ten miesiąc 60·25 frk., na grudzień 60·25 frk, na stycz.-kwiecień 59·75 frk., na maj-czerwiec 59·— frk.

Nafta. Wiedeń, 11 listopada: za 100 kilo z dworca z cłem 19·75—20·— złr. — **Tryest**, 10go listop.: za 100 kilo bez cła 15·25——·—złr. **Brema**, 10 list.: za 50 kilo 10·30—10·40 mrk.—**Hamburg**, 10 list.: w miejscu 10·50 mrk., na listop. 10·50 mrk, na listop.-grudz. 10·50 mrk.— **Antwerpia**, 10go listop.: za 100 kilo 27·50 frk. — **Nowy Jork**, 10 listopada: za galonę 12 ct. pap., w **Filadelfii** 12 ct. pap.

Wiedeń 9 listopada.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1472, średnio-ciężkiej węgierskiej 1131, ciężkich bagonów 892; razem 3495 sztuk.

Galicyjską płacono od 33 do 38, 40, złr.; średnio-ciężką węgierską 45 do 50 złr.; ciężkie bagony 51 do 53 złr. za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels
Café Stierböck.

Wykaz dochodów
Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów zł.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys. zł.	c.	Razem zł.	c.
1880						
Od 21go do 31go paździer. 1880 r.	261,759	97	74,234	38	335,994	35
Od 1go stycznia do 20 paździer.	6,168,307	72	1,567,126	89	7,735,434	61
Razem	6,430,067	69	1,641,361	27	8,071,428	96
1879						
Od 21go do 31go paździer. 1879 r.	292,147	42	53,727	96	345,875	38
Od 1go stycznia do 20 paździer.	6,268,981	52	1,322,378	92	7,591,360	44
Razem	6,561,128	94	1,376,106	88	7,937,225	82

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 10 listopada. — **Wiedeń**: pszenica 12·75 do —·— złr.; żyto od 10·70 do 11·50 złr.; okowita pr. 10·000 liter procent od 37·50 do 37·75 złr. — **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 12·42 do 12·45 złr.; rzepak (sierp.-wrześ.) od —·— do —·— złr. — **Berlin**: pszenica żółta (lipiec-sierpień) 214·—; żyto —·—; spirytus loco 58·60; olej rzepakowy 55·20 — — **Szczecin**: pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesień) —·— złr. — **Paryż**: mąki 159 kilogr. 59·10 złr.; olej rzepakowy 73·50 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław**: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr.; **Kolonia** pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

Peszt 10 listopada. (*Targ zbożowy*).

Płacono za pszenicę nową na 75 kilg. po 12·40 — 12.50 na 80 kilgram. po 13.15 — 13.40 — żyto na 70—72 po 10·15 — 10·40; jęczmień na 62—63 kilo.po 7.30 9.30, owies na 41—43 kilog. po 6.10 6.30; kukurydza na 74 kilog. po 5.30 — 5.40 proso po 6·— — 6·25; rzepak po 12.¼ — 12.50; Olej po 34·75 —35·—, spirytus po —.— —.— złr.

Wrocław 10 listopada.

Płacono za pszenicę starą po 22·30 marek, żyto na 84 funt. po 22·30 m., owies nowy po 15·60 m., rzepak na 100 fnt. netto po 23·75 m., olej po —·— m., spirytus w miejscu po 55·80 m., kukurudza po 15·60.

Biała 6 listopada. Płacono za hektolitr pszenicy 8·90 złr., żyta 7·40 złr., jęczmienia 5·30 złr., owsa 2·00 złr., kukurudzy 8·50 złr., grochu 11.50 złr. bobu 11·50 złr., soczewicy 12·50 złr., jagieł 12·50 złr., tatarki 7·— złr., ziemniaków 2·20 złr., na 100 kilogramów siana 3·60 złr., koniczu 4·— słomy 2·30 złr., koniczyny 50·— złr., lnu 18·— złr., konopi 20·— złr.

Przyjechali do Krakowa dnia 12 Listopada.

HOTEL SASKI. Hr. K. Przezdziecki z Warszawy, L. Redlich z Berna, E. Łoziński z Potoka, W. Strauss i H. Schütz z Prus, L. Baier, M. Radwan, J. Nowak z Radzanowa, F. Senke z Kościelca, A. Husson z Paryża, J. Nowotny z Czech, W. Sudziłowska z Kielc, F. Żurakowski z Warszawy, S. Słubowski z Kongresówki, E. Delor z Warszawy, Hen. Kłossowski z Żurawna, bar. K. Konopka z Biskupie, M. Rozenzweig z Bremen.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

W okręgu wyborczym Suczawa-Seret-Radowce wybrany został do Rady państwa kandydat stronnictwa autonomistów p. Kossowicz, sędzia powiatowy w Suczawie. Otrzymał on 744 głosów, gdy przeciwnik jego Miskolczy, za którym agitowała silnie partya wiernokonstytucyjna, otrzymał tylko 244 głosów. Na p. Ofenheima padło głosów 275.

Donoszą nam z Pesztu, że nominacyą br. Ludwika Wodzickiego, gubernatorem banku dla krajów w Austryi, stała się wczoraj faktem dokonanym.

Komitet 18tu dla regulacyi podatku gruntowego ukończył pierwsze czytanie taryf dla okręgu lwowskiego, z wyjątkiem kultury leśnej, która jak wiadomo, dopiero na końcu otaryfowaną będzie dla całego kraju. Następnie rozpoczął komitet obrady nad taryfami klasyfikacyjnemi dla okręgu tarnopolskiego. W dyskusyi ogólnej przedłożył referent rządowy swe wnioski zniżające cyfry przez Elsnera proponowane. Przewodniczący komitetu objazdowego Dr Rzicha, wyłuszczał powody, dla których w większych klasach przyłączył się do wniosków rządowych, w wyższych zaś zaproponował taryfy prawie tej samej wysokości, co dla okręgu lwowskiego. Podnosił on, że ziemia w tarnopolskim okręgu jest najlepszą w Galicyi, ale stosunki eksportowe są mniej korzystne. Reprezentanci Galicyi bronili wniosków komisyi krajowej. Przystąpiono potem do dyskusyi szczegółowej nad taryfami dla pól ornych.

Prager Abendblatt donosi, że rząd czyni bardzo rozległe przygotowania na sesyę tegoroczną Rady państwa. Minister skarbu zaraz na jednem z pierwszych posiedzeń wniesie preliminarz budżetu na r. 1881 i w dłuższem *exposé* rozwinie swój program finansowy. Oprócz tego wniesie rząd kilka przedłożeń, załatwiających pilne sprawy gospodarcze, niezałatwione podczas ostatniej sesyi. Z innej strony donoszą, że większość zamyśla koniecznie jeszcze w tym roku uchwalić budżet, aby rząd uniknął potrzeby wnoszenia ustawy finansowej prowincyonalnej.

Dr. Rieger zwołał na d. 27 b. m. deputowanych czeskich do Pragi. Na konferencyi tej zapaść mają uchwały względem dalszego zachowania się Czechów podczas tegorocznej sesyi Rady państwa.

Delegacya austryacka odbyła wczoraj pełne posiedzenie, na którem stwierdzono, że zachodzi zupełna zgoda między uchwałami obu delegacyj co do budżetu wspólnego ministerstwa skarbu, najwyższej Izby obrachunkowej, dochodu z cła, oraz zamknięcia rachunkowego z r. 1878 i budżetu marynarki. Delegacya węgierska dopiero wczoraj obradowała nad budżetem ministerstwa wojny i kredytem na wojsko w krajach zajętych.

N. fr. Presse dowiaduje się, że minister spraw wewnętrznych, skutkiem, jak jej się zdaje, nalegań delegowanego Falka, wznowił w dyplomacyi kwestyę zburzenia fortec naddunajskich i stara się o to, aby mocarstwa europejskie nalegały o pospiech w dopełnieniu tego ważnego warunku traktatu berlińskiego.

Koło polskie w Berlinie wybrało przewodniczącym swoim znowu Dra Szumana, jego zastępcą Slaskiego, sekretarzami Różańskiego i Grabskiego. W Izbie deputowanych wniósł Turno, aby śledztwo rozpoczęte przeciw deputowanemu Łyskowskiemu za przestępstwo drukowe, zostało zawieszonem na czas sesyi sejmowej. P. Łyskowski został wprawdzie w sądzie toruńskim uznany niewinnym, ale prokuratorya wniosła rewizyę procesu. Przestępstwo, którego się dopuścił p. Łyskowski polegało na ogłoszeniu przed 14 miesiącami odezwy polskiego stowarzyszenia wyborczego Prus zachodnich! Izba przyjęła wniosek Turna.

Sejm pruski od otwarcia swego zajmuje się ordynacyą prowincyonalną i powiatową dla nowych prowincyj, a między niemi także dla Poznańskiego, dla każdej zaś prowincyi z pewnemi różnicami. Poznańskie ma według tej ordynacyi najmniej korzystać z instytucyj autonomicznych. We środę wniesiono tę ordynacyę w Izbie. Przemawiał przeciw niej Stablewski, który dowodził, że ustawa ta ma posłużyć do większego jeszcze ucisku narodowości polskiej. Podobnież przemawiał Magdziński. Kantak bezwzględnie odrzuca projekt ustawy, powołując się na walkę rządu z Kościołem katolickim i na przepisy przeciw polszczyznie, a postępowanie to wygląda jakby rząd bał się Polaków. Poseł Hahn twierdzi, że narodowe zatargi w Poznańskiem powiększyły się jeszcze ostatniemi czasy, a poseł Günther tłumaczy niemożność wyborów wydziału powiatowego owem przeciwieństwem narodowem. Minister hr. Eulenburg tłumaczy rząd, iż zastrzeżenia nie są wymierzone przeciw Polakom, lecz chcą rozciągnąć opiekę nad Niemcami przeciw majoryzowaniu polskiemu. Osobliwa rzecz, iż rząd przyznał tu Polakom większość, gdy zawsze dowodził, że większa część ludności jest niemiecką.

Nordd. allg. Ztg donosi, że w poniedziałek ukończyły sie narady nad środkami zapobieżenia nędzy na Górnym Szląsku i rząd natychmiast przystąpił do wypracowania projektu ustawy, który sejmowi przedłożonym będzie.

Doniesienia telegraficzne z Paryża o kryzys gabinetowéj pełne są sprzeczności, jak bywa zwykle, kiedy kombinacye muszą zastąpić brak stanowczych faktów. Wiadomo dotąd tyle tylko, że Grévy nie przyjął dymisyi ministrów, licząc na to, że da się znaleść środek pojednania dogadzający obu stronom, Izbie i ministrom, a mianowicie, że Ferry zgodzi się na porządek dzienny przez Izbę uchwalony a Izba natomiast wyrazi rządowi wotum zaufania. Z innéj zaś strony utrzymują, że Gambetta jak wysadził Freycineta, tak teraz chce wysadzić Ferrego, zatrzymując innych ministrów. Rokowania między różnemi odcieniami lewicy nie doprowadziły we środę do żadnego rezultatu; gdyż Unia republikańska obstaje przy uchwalonym porządku dziennym, a lewica i lewy środek gotowe są odstąpić od uchwalonego porządku dziennego. Oczywiście, że skrajna lewica nie przystaje na kompromis i chce zwalić gabinet. Jeśli więc na warunek przez Unię republikańską postawiony przystanie Ferry, zapewne kompromis nastąpi. Powszechnie jednak panuje przekonanie, że gabinet tak zachwiany nie wytrwa długo, choćby teraz pozostał przy władzy. Constans był wzywany do Grévego, u którego miał także posłuchanie Spuller, który teraz już nie zalicza się do nieprzejednanych, bo należy do redakcyi *Républ. franç.*, a zatem jest gambetistą. Jeśli stanie kompromis między lewicami a Ferrym, wtedy Devès wniesie interpelacyę o sprawy zagraniczne, a rozprawy nad nią zakończą się uchwaleniem wotum zaufania dla gabinetu. Już Devès miał pod tym względem naradę z Ferrym. Grévy natrącał o rozwiązaniu Izby, aby uczynić Unię republikańską powolniejszą.

Na uczcie u lorda majora Londynu d. 9 b. m. wieczór oznajmił Gladstone w końcu swej mowy, że Sułtan ostatecznie przyrzekł oddać Dulcigno. Obietnicą tą zakończył minister mowę swoją, w której naznaczył bardzo wybitnie odwrót swój od polityki inicyatywy na Wschodzie, do poddania się woli Europy. O Austryi, której groził, nic już nie wspomniał, za to jednak kolega jego lord Northbrook pijąc zdrowie floty, oznajmił, że dowódzca eskadry austryackiej wyraził posłowi Elliotowi zadowolenie za zgodę, jaka panowała między marynarzami na wodach austryackich. Poseł francuski Challemel Lacour mówił o dążeniu państw ucywilizowanych do utrzymania pokoju a Gladstone jeszcze raz poruszył kwestyę wschodnią i o cudo, wysławiał swego poprzednika Beaconsfielda za traktat berliński, po którym spodziewa się ułatwienia zgodnego wiszących jeszcze kwestyj wschodnich, jak kwestya grecka i armeńska. Nadmienił także z zadowoleniem o stanie rzeczy w Afganistanie. Słowem, naczelnik gabinetu angielskiego jest zadowolonym z całego świata a przedewszystkiem z siebie samego.

Polit. Corr. otrzymała wiadomość z Petersburga pod dniem wczorajszym, że „pierwszy sekretarz poselstwa rosyjskiego w Londynie Buteniew, syn niegdyś posła przy Stolicy Apostolskiej, przeznaczony jest na urzędowego ajenta rosyjskiego przy Stolicy Śtej, skoro przywrócone zostaną stosunki z nią dyplomatyczne."

W procesie spiskowych w Petersburgu prokurator wniósł karę śmierci na wszystkich oskarżonych, przyjmując łagodzące okoliczności. Obrona rozpoczęła się wczoraj.

W sprawie Dulcigna nic się za przybyciem Derwisza baszy nie zmieniło, wzrosło tylko wzburzenie między Albańczykami, obracając się wprost przeciwko Turkom, tak że żaden oficer turecki nie ukazuje się już publicznie bez eskorty. Załodze parowca tureckiego „Selimit," stojącego naprzeciw Dulcigna, wzbroniono zaopatrywać się na stałym lądzie w wodę do picia, skutkiem czego zbliżyć się musiał do ujścia Bojany, które otoczyło 200 nizamów, zakładając tu obóz w rozpiętych namiotach. Wobec takiego usposobienia na nic się nie przyda zapowiadanie z Konstantynopola terminów oddania Dulcigna, z których ostatni zapowiedziany był na 10 b. m., jeżeli się Porta nie zdecyduje użyć siły zbrojnej na złamanie oporu Albańczyków. Występowanie ich staje się coraz zuchwalszem. Derwisz basza chciał wycofać 600 nizamów z Dulcigna na wzmocnienie załogi Skadarskiej; Albańczycy oparli się temu, oświadczając, że zezwolą na ich oddalenie się z miasta tylko pod tym warunkiem, że im swą broń zostawią.

W Belgradzie ministerstwo zajmowało się w dwóch posiedzeniach zatargiem z Austryą i powzięło decyzye stanowcze. Przyznanie Austryi praw państwa najbardziej uwzględnionego niepodlega już żadnej wątpliwości, ale równie stanowczo chce natomiast ministerstwo serbskie wymagać zupełnej wzajemności w tym punkcie od Austryi.

Drugim przedmiotem narad była sprawa równie blisko Austryę obchodząca, sprawa budowy kolei żelaznych. W czasie między ustąpieniem gabinetu Risticza a zamianowaniem obecnie rządzącego, komisya wyznaczona do rozpoznania ofert odrzuciła wszystkie podane jej propozycye. Podług konwencyi z Austryą budowa kolei miała się rozpocząć w sześć miesięcy po ratyfikacyi konwencyi, którą nastąpiła w lipcu r. b. Gabinet Piroczanaca bierze postanowienia tej konwencyi na seryo, a pragnąc im punktualnie zadosyć uczynić postanowił wejść bezzwłocznie w ponowne układy z panem Filleul, który reprezentuje grupę kapitalistów zamożnych i którego oferta, komisyi podana, zasługiwała między wszystkiemi innemi najbardziej na uwzględnienie. Pan Filleul skłania się też już podobno do niektórych ustępów ze żądanych przez gabinet obecny serbski; są przeto widoki, że sprawa ta wkrótce załatwioną zostanie.

Układy o spokój między Chili a Peruwią rozbiły się z powodu uciążliwych warunków chilijskich. Wojna rozpocznie się przeto na nowo. Chilijczycy zamierzają wyruszyć na stolicę Limę w 30,000 wojska; jenerał Gaguedano prowadzi je.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Wiedeń 12 listopada. Rada ogólna banku austryacko-węgierskiego postanowiła podwyższyć do końca roku ogólną dotacyę filij austryackich o 5 milionów złr., a 4½% listy zastawne Zakładu kredytowego ziemskiego dopuścić do lombardu.

Wiedeń 12 listop. (*pryw.*). Wszystkie tutejsze dzienniki otrzymały następującą depeszę telegraficzną z Berlina: Podczas obrad nad ordynacyą powiatową i prowincyonalną dla Poznańskiego na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, oświadczył Windthorst, że w Prusach rządzą Polakami przemoc i samowola; należy spojrzeć na Austryę, gdzie Polacy galicyjscy najsilniejszą stanowią podporę monarchii Austryackiej i ministerstwa; gdyby względem Polaków w Prusach tej samej trzymano się metody, co w Austryi, osiągniętoby inne skutki. Minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg odparł: Nie przystoi mi wcale krytyka postępowania rządu tak blisko z nami zaprzyjaźnionego, jak rząd austryacki, ale jeżeli Windthorst zwraca uwagę na powodzenie, jakiego doznaje polityka austryacka w Galicyi, zdumiony jestem, że uważa on taką politykę ze stanowiska narodowości niemieckiej za pożądaną; jaki zaś skutek miała taka polityka wobec narodowości polskiej w Galicyi, niech mi wolno będzie zwrócić uwagę na tę okoliczność, że kiedy niedawno Cesarz Austryacki doznał tam przyjęcia pełnego zapału, prasa polska nie mogła się powstrzymać od nagany takiego postępowania, motywując ją brakiem patryotyzmu (*słuchajcie!*) — (Jeśli wiernie telegram powyższy oddaje słowa ministra, musimy oświadczyć, iż tenże dopuścił się wierutnego **kłamstwa**, na całym bowiem obszarze ziem polskich, prasa polska nietylko nie objawiła niechęci z przyjęcia Cesarza w Galicyi, ale podzielała zachowanie się całej ludności, stając się owszem wyrazem jej uczuć. *Red. Czasu*).

Buda-Peszt 12 listopada. Delegacya węgierska uchwaliła bez zmiany budżet ministerstwa wojny, kredyt na wojska okupacyjne i budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Podczas dyskusyi nad tym ostatnim zawiadomił Kallay, że w sprawie traktatu handlowego z Serbią otrzymał wczoraj bar. Haymerle notę rządu serbskiego, która odpowiada zupełnie wszystkim żądaniom objętym notą ministerstwa spraw zagranicznych z 17go października. Rokowania więc w celu zawarcia traktatu z Serbią rozpoczną się wkrótce. (*Żywe oklaski.*) Odpowiadając na interpelacyę Falka oświadczył Kallay, że Czarnogórcy złapali w Spużu i Podgorycy tylko 12 a nie 40 Mahometan podejrzanych o chęć wywołania powstania na rzecz ligi; z tych sześciu skazano na śmierć, lecz książę czarnogórski złagodził wyrok, a nawet przyobiecał ogólną amnestyę w razie oddania Dulcigna. Za wstawieniem się rządu austro-węgierskiego formułka ułożona przez ambasadorów w Konstantynopolu, za pomocą której poręczoną być ma przez mocarstwa religia i posiadanie Albańczyków katolików, objętą zostanie w swoim czasie dokumentem, na podstawie którego mocarstwa sankcyonować będą oddanie Dulcigna.

Zagrzeb 12 listopada. Wskutek trzęsienia ziemi, które się powtórzyło wczoraj przed południem o godz. 11 min. 25, a które poprzedziły onegdaj pięciokrotne wstrząśnienia, ponowił się popłoch, interesa wszystkie wstrzymane, mieszkańcy obozują pod gołem niebem pomimo wilgoci i zimna. Podczas czytania protokółu w Sejmie nastąpiło najsilniejsze dotychczas wstrząśnienie; wszyscy uciekli przestraszeni i protokół tylko z trudnością zdołano uznać za autentyczny. Sejm odroczony.

Dublin 11 listopada. Proces rozpoczęty przeciw Parnellowi i jego wspólnikom, odroczony został na ich żądanie.

Paryż 11 listop. wieczór. Izba zajmowała się dziś interpelacyą lewicy, która żądała wyjaśnień oświadczenia złożonego onegdaj przez ministeryum. Ferry położył na to nacisk, że ministerstwo zamierza stanowczo stawić czoło wszelkim naruszeniom ustawy o wydalaniu zakonów, czyby one wyszły z klerykalnej, legitymistowskiéj lub rewolucyjnéj strony. Izba uchwaliła 297 głosami przeciw 131 porządek dzienny wyrażający zaufanie dla ministerstwa, a na który ono zgodziło się. Z początku posiedzenia zaszedł wypadek burzliwy, gdyż wykluczony na dwa tygodnie cenzurą deputowany legitymista Baudry d'Asson zajął swoje miejsce w Izbie. W skutku tego prezes zawiesił posiedzenie a strzelcy przemocą wyprowadzili opornego deputowanego, który zatrzymany następnie został w aresztach Izby.

Kursa. — Wiedeń 12go listopada 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 72·15. — Renta srebrna 73·20.— Renta złota 87·—. — 6% Renta złota węgierska 107·30. — Losy z roku 1860 130·75. — Akcye Banku Narodowego 820·—. — Akcye kredytowe 281·90. — Londyn 117·35.— Srebro —·—. — Napoleony 9·35—. — Lombardy 87·75. — Losy 1864 roku 171·75.—. Akcye kolei Karola Ludwika 271·50·—.— Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 166·50.— Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 144·50. — Anglo-Bank 117·20· Obligacye indemn. galicyjs. 98·50. — Losy prem. węgierskie 109·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 129 50 — Akcye kolei półn.-zach. austr.— 177·50 6% Listy zast. hipoteczne 101·30. Marki 57.95 Ruble 118·50 — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 100·—.

Usposobienie giełdy: stalsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 12 Listopada

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 75	119 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 65	1 76
Marki niemieckie za 100 marek	57 90	58 80
Dukat holenderski	5 58	5 68
20 frankówka	9 28	9 40
Imperyał rosyjski	9 50	9 60
Srebro austryackie za 100 złr.	99 —	—
Kupony srebrne płatne	99 50	100 —
Listy zastawne i oblig.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	[illegible]	[illegible]
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej . . . 200	[illegible]	[illegible]
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie . . . 200	[illegible]	[illegible]
Akcye Bank. gal. dla Przem. w Krak. . . 200	[illegible]	[illegible]
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Stanisławowa	[illegible]	[illegible]

Wiedeń 11 Listopada.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
$4\frac{1}{5}$% Renta papierowa	72 40	72 55
$4\frac{1}{5}$% " srebrna	73 25	73 45
4% Renta złota	87 10	87 25
5% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 —	122 50
" 1860 " 500	131 —	131 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligi indemnizacyjne.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcye bankowe.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcye kolei.		
Albrechta	[illegible]	[illegible]
Alföld-Fiume	[illegible]	[illegible]

			płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges.	525 złr.	5%	545 —	547 —
Elżbiety	210	"	197 —	197 50
Linz-Budweis	200	"	174 75	175 25
Salzburg-Tyrol	200	"	161 75	162 25
Ferdynanda Nordbahn	1050	"	2440	2445
Franciszka Józefa	200	"	172 —	172 50
Gal. Karola Ludwika	210		271 50	272 —
[illegible]	[illegible]		[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.				
[illegible]	[illegible]		[illegible]	[illegible]
Priorytety kolei.				
[illegible]	[illegible]		[illegible]	[illegible]

			płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis	200 złr.	5%	99 50	100 —
" Em. 1870	200	"	99 50	100 —
" Em. 1872	200	"	101 50	102 —
" Salzb.Tyr. 1873	200	"	99 25	99 50
Eperies-Tarn. węg. część	300	"	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k.		złr. $4\frac{1}{2}$%	105 75	106 —
[illegible]	[illegible]		[illegible]	[illegible]
Losy.				
[illegible]	[illegible]		[illegible]	[illegible]

		płacą	żądają
Clary	42 "	37 —	39 —
4% Donau-Dampfsch.	100 "	104 —	104 50
Inspruku	20 "	23 50	24 50
Keglewicha	$10\frac{1}{2}$ "	16 50	17 —
Krakowskie	20 "	20 —	20 50
Ofner (miasta Budy)	40 "	37 —	39 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Waluty.			
[illegible]		[illegible]	[illegible]
Lwów 11 Listopada.			
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.		[illegible]	[illegible]
[illegible]		[illegible]	[illegible]
Warszawa 10 Listopada.			
5% Listy zastawne II Serye		[illegible]	[illegible]
5% Listy zastawne nowe 1869 r.		[illegible]	[illegible]
5% Listy likwidacyjne		[illegible]	[illegible]

Czcionkami Drukarni „CZASU“. Odpowiedzialny zarządca Drukarni Józef [illegible].